ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 145 2 GRUDNIA 1976 R CENA 1,50 ZŁ.

Jak wesele to [K]rakowskie

[...]ez klucz panny wosk leją, a gdy zastygnie [...]stać chłopaka, znak to, że zamążpójście [...]e. A potem będzie weselisko. I koniecznie [...]być krakowskie.

[...]adycję dawnych zwyczajów weselnych – [...], pieśni i najwyższej klasy popisy jeździec[...] przypomnieli wykonawcy z ludowego ze[społu] artystycznego „Krakowiacy". Wspaniałe [...] ich strojów, werwę i humor przyśpiewek [...]wych, brawurę jeźdźców podziwiali nie tyl[ko w]idzowie w naszym kraju. Zespół oklaskiwa[n]y gorąco także przez mieszkańców wielu [...] Finlandii, Szwecji i Republiki Federalnej [Nie]miec.

[...] Szymański

Dokończenie na str. 3

[M/]S „LEONID TELIGA" [P]ÓCIŁ [D]O KRAJU!

KLUB PRZYJACIÓŁ m/s »LEONID TELIGA«

[...] dniach zawinął do portu [...] statek, nad którym patronat [...] redakcja „Świata Młodych" [...] W czasie tego rejsu, [...] TELIGA" dwukrotnie [...], bo jego trasa wiodła [...] Zachodniej. Idąc z towa[...], statek zatrzymywał [...] aby wziąć wodę i paliwo. [...] do Lagos w Nigerii, gdzie [...] ton polskich towarów [...] w Szczecinie. 24 paździer[...] w porcie Pointe Noire [...] 3800 ton gabońskiej [...] dla polskich hut. Z kolei [...] stał od 28 października [...] ponad 1000 ton [...] i około 1000 ton [...] Ziarno kakaowe prze[...]znaczone jest dla naszego przemysłu cukierniczego, a egzotyczne drewno o takich nazwach jak: sapelli, makore, akażu, kossipo, khaya, afrormosja – nasze fabryki przetworzą na cenne okładziny meblowe. Około 700 ton egzotycznego drewna wziął m/s „LEONID TELIGA" również w porcie San Pedro, gdzie stał od 6 do 9 listopada. W drodze do Szczecina statek jeszcze raz zawinął do Las Palmas, by zaopatrzyć się w zapas wody i paliwa.

Wiem o tym wszystkim od swego taty, który pracuje w PLO w Dziale Eksploatacji Linii Zachodniej Afryki i ma między innymi pod swoją opieką statek m/s „LEONID TELIGA".

Agnieszka Waśkiewicz
Szczecin

Co słychać u przyjaciół?

ZIMA ZA PASEM

(ZSRR). W Średniej Szkole nr 12 w Himińsku działa zorganizowane przez pionierów Koło Młodych Przyrodników. Wraz z nadejściem jesiennych chłodów jego członkowie zajęli się gromadzeniem zimowych zapasów dla zwierząt. W tej chwili w izbie pionierskiej stoją kosze pełne owoców głogu, dzikiej róży, jarzębiny i nasion drzew. Szczególnie jarzębiny jest dużo – pionierzy zebrali jej przeszło trzydzieści kilogramów. Pokarmu dla ptaków wystarczy na całą zimę! (ach)

Uwaga, drużyny i szczepy harcerskie!

JESZCZE TYLKO DWA DNI!

AZYMUT WĘGIEL

4 grudnia br. mija termin wysyłania zgłoszeń uczestnictwa w trzecim konkursie „Azymut-Węgiel". Zgłoszenia należy wysyłać do katowickiego oddziału „Świata Młodych", ul. 3 Maja 7, 40-096 Katowice.

Regulamin i zadania konkursowe zamieściliśmy w nr 139 z 18 listopada br. Na zwycięzców czekają cenne nagrody wartości 100 tysięcy złotych, na uczestników – pamiątkowe proporczyki, znaczki i dyplomy. Zostały już tylko dwa dni aby się zastanowić, zdecydować i wysłać zgłoszenie uczestnictwa.

HOKEJ JUŻ W PRZEDSZKOLU!

ZSRR. Ponad 20 pucharów i 60 dyplomów zdobyli w miejskich i wszechzwiązkowych zawodach młodzi sportowcy z klubu OLIMP, który powstał 5 lat temu w Krasnosielskiej dzielnicy Leningradu. W zajęciach sportowych uczestniczy systematycznie ponad pół tysiąca przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych, trenujących pod troskliwą opieką specjalnie przeszkolonych trenerów. **Na zdjęciu: młodzi hokeiści z OLIMPU.** (dr)

Fot. CAF-TASS

Dziś przedstawiamy

NOWY PREZYDENT MEKSYKU

Od 1 grudnia Meksyk ma nowego prezydenta. Obowiązki głowy państwa sprawuje obecnie Jose Lopez Portillo, który zastąpił na tym stanowisku Louisa Echeevarię.

Nowy szef państwa już od wczesnej młodości rozpoczął działalność w szeregach Partii Instytucjonalno-Rewolucyjnej (PIR), która od pół wieku rządzi Meksykiem. Przez pewien czas był profesorem prawa, sprawował też szereg ważnych funkcji rządowych, był m. in. ministrem skarbu. Właśnie wtedy dał się poznać jako zdolny i energiczny organizator. Czołowi działacze Partii Instytucjonalno-Rewolucyjnej określają go jako: „idealnego szefa państwa".

Oczekuje się, że Jose Lopez Portillo kontynuować będzie politykę swojego poprzednika, świadczy o tym. m. in. jego przynależność do grupy postępowych działaczy PIR. Oznacza to, że Meksyk nadal będzie dążył do zbliżenia i rozwoju współpracy z krajami rozwijającymi się, stopniowo uniezależniając się od Stanów Zjednoczonych.

Nowy prezydent staje przed wieloma problemami społecznymi i gospodarczymi. Meksyk jest bowiem krajem o znacznych różnicach w poziomie życia różnych warstw społeczeństwa. Nierówności te są powodem wielu napięć wewnętrznych. Jose Lopez Portillo nie zapowiada wprawdzie radykalnych reform ale oświadczył, że dążyć będzie, chociaż do częściowego złagodzenia tych różnic.

Sporo uwagi wymaga także gospodarka meksykańska, która mocno odczuła skutki światowego kryzysu ekonomicznego. Jest to tym ważniejsze, że większość podstawowych gałęzi przemysłu znajduje się w rękach państwa. Np. przedsiębiorstwa państwowe kontrolują całość wydobycia ropy naftowej, produkcję energii elektrycznej, koleje. A już zupełnym wyjątkiem wśród krajów kapitalistycznych jest gęsta sieć sklepów znajdująca się pod zarządem państwa.

Jose Lopez Portillo wybrany został zdecydowaną większością głosów. Nie oznacza to jednak, że cały naród meksykański popiera politykę jego partii. W kilku okręgach, kandydaci na posłów do parlamentu z ramienia opozycji zdołali pokonać działaczy PIR. Wysuwano także zastrzeżenia, że wyniki głosowania zostały częściowo sfałszowane.

Nowy prezydent, w krótkim przemówieniu po wyborach, zapowiedział, że nie będzie stosował żadnych form dyktatury i prowadzić będzie politykę całkowitej niezależności.

(kp)

PRZYSZŁOŚĆ W ATOMIE

Co decyduje o poziomie rozwoju gospodarki państwa? – Oczywiście wydajność pracy jego społeczeństwa. Od czego ona zależy? – Od ilości wszelkiego rodzaju energii zużywanej na jednego mieszkańca, szczególnie energii elektrycznej.

* * *

Trwającej obecnie rewolucji naukowo-technicznej towarzyszy ogromny wzrost uprzemysłowienia, czego wyrazem jest podwajanie zużycia energii elektrycznej w okresie od 5 do 10 lat w różnych krajach. Specjaliści-energetycy obliczają, że do roku 2000 zapotrzebowanie ludzkości na tę energię wzrośnie w stosunku do dnia dzisiejszego czterokrotnie. Powstaje więc pytanie, jak zdobyć tak wielką ilość energii elektrycznej, jeśli już teraz najbardziej rozwinięte państwa odczuwają jej brak. Jak wiemy, również nasz kraj, przeżywający w ostatnich latach ogromny rozwój przemysłu, ma ogromne trudności. A przecież z każdym rokiem energii elektrycznej produkujemy coraz więcej, i tak np. w roku 1965 wytworzyliśmy 43,8 mld kWh w 1970 – 64,5 a w 1975 – 97,2.

Czy światowy kryzys energetyczny spowodowany jest niedoborem paliw kopalnych, węgla i ropy? – Nie. Według wiarygodnych obliczeń do roku 2000 zostanie wykorzystanych zaledwie 2 do 3 proc. zbadanych już światowych zasobów tych surowców. Rzecz w czym innym – w rozmieszczeniu zapasów paliwa na kuli ziemskiej. Najczęściej są one znacznie oddalone od miejsc największego ich zużycia. A więc idzie tu o koszty. Warto również wspomnieć i o tym, że przecież spalanie gazu i ropy naftowej nie jest – jak wiemy – najlepszym sposobem ich wykorzystania. Świadczy o tym wszystko to, co otrzymujemy z petrochemii. Ludzkość musiała więc sięgnąć do nowych źródeł energii.

JUTRO ENERGETYKI TO ELEKTROWNIE ATOMOWE

Po węglu i ropie na arenę światową wkroczył uran. Energia nuklearna – ku jej wykorzystaniu zmierza cały świat. Według prognoz Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej w roku 2000 55 proc. energii elektrycznej na świecie będzie pochodziło z elektrowni atomowych! Uczony radziecki J. Marochow tak uzasadnia karierę energii pochodzącej z uranu:

„Rozwój energetyki jądrowej rozwiązuje lub w decydującym stopniu ułatwia problem transportu paliwa, pozwala otrzymywać określone produkty, w tym wodór, nadający się do wykorzystania przy produkcji stali i silników, w transporcie przyszłości. Można je także wykorzystywać w produkcji nawozów i paliw sztucznych, w celu odsalania wody, produkcji pary technologicznej itp. Sa to wszystko dziedziny, w których energetyka atomowa może w niedalekiej przyszłości zająć istotne miejsce. A jest to bardzo ważne. Przecież samo tylko hutnictwo żelaza pochłania około 20 proc. całego zużywanego paliwa naturalnego.

Obok wyższej konkurencyjności ekonomicznej w porównaniu z elektrowniami opartymi na paliwie tradycyjnym, EJ posiadają tę przewagę, iż w mniejszym stopniu zanieczyszczają środowisko naturalne i – co szczególnie ważne – podczas spalania paliwa nie pochłaniają tak ogromnych ilości tlenu atmosferycznego".

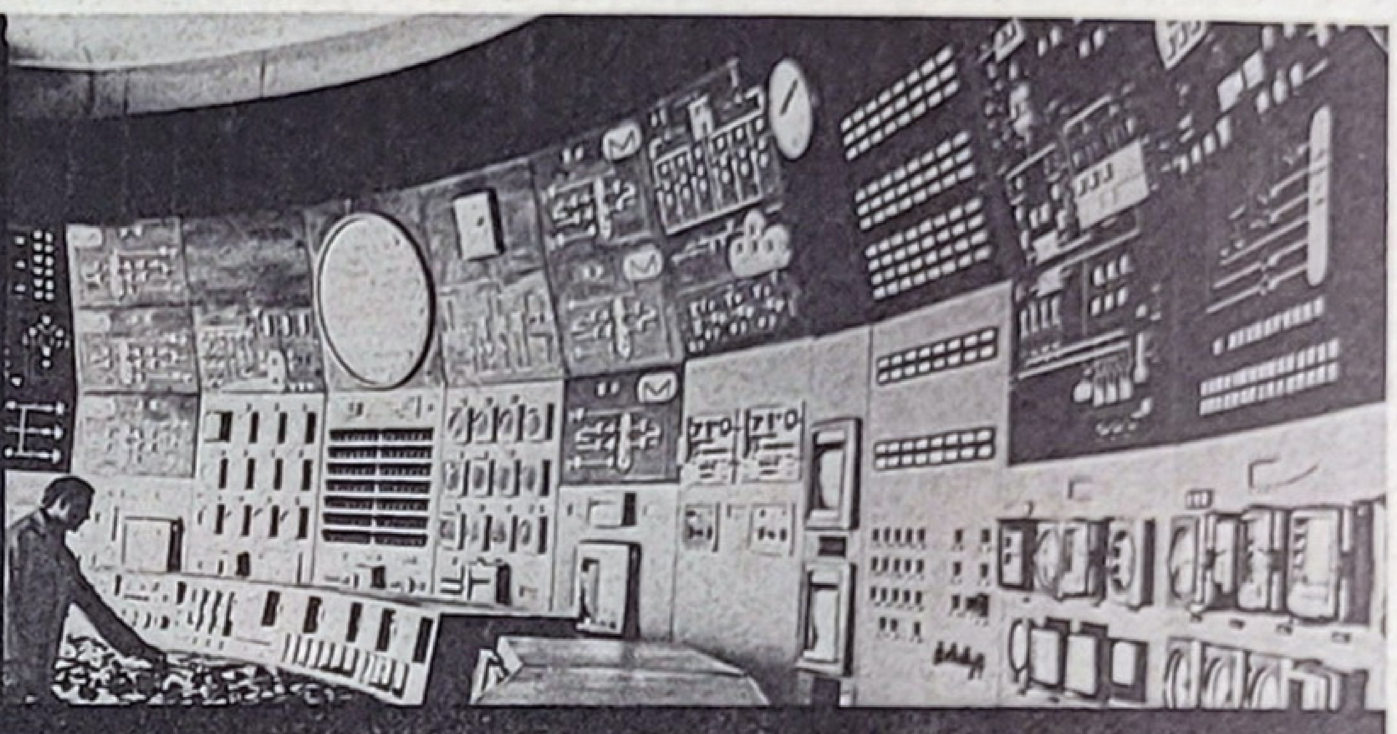

Tak wygląda pulpit sterowniczy jednego z bloków energetycznych Nowoworoneskiej Elektrowni Atomowej nad Donem.

PIERWSZA POLSKA ATOMOWA

W lutym 1975 roku Prezydium Rządu powzięło decyzję o przyspieszeniu rozwoju energetyki jądrowej w naszym kraju. Jakie były przyczyny podjęcia tej decyzji, wyjaśniał w wywiadzie udzielonym „Trybunie Ludu" prof. dr inż. Kazimierz Kopecki:

„Węgiel kamienny pokrywa ponad 70 proc. krajowego zapotrzebowania na energię. Według dzisiejszych przewidywań ten udział obniży się do 56 proc. w 1980 roku, aby w roku 2000 osiągnąć wartość 45 proc. Spadek ów – pomimo planowanego uruchomienia nowego zagłębia w województwie lubelskim – wynika z braku możliwości ponad dwukrotnego powiększenia wydobycia węgla kamiennego. Przeciw nieograniczonemu zwiększaniu wydobycia przemawiają liczne względy ekonomiczne i techniczno-organizacyjne. Ponadto w coraz większym stopniu węgiel będzie stawał się bardzo cennym surowcem nieenergetycznym, choć dzisiaj służy jeszcze głównie do wytwarzania energii elektrycznej i cieplnej.

Prognozy rozwoju kraju do 2000 roku przewidują tymczasem prawie 6-krotne zwiększenie mocy zainstalowanej w naszych elektrowniach. Aby to osiągnąć, w roku 1990 będziemy musieli przeszło 10 proc. zapotrzebowania na energię elektryczną uzyskać z siłowni jądrowych, a już w 10 lat później – blisko 40 proc. Oznacza to konieczność zainstalowania w nadchodzącym ćwierćwieczu pond 35 tys. megawatów w jądrowych blokach energetycznych (dla porównania: największa obecnie w kraju elektrownia Turów dysponuje mocą 2000 MW).

Poza tym koszt budowy EJ jest niższy od łącznego kosztu budowy elektrowni węglowej ... palni i urządzeń trans... wych. Koszt wytwarzania ener... gii elektrycznej w siłowni ato... mowej jest około 12-15 ... niższy.

Gdzie będą budowane ... elektrownie atomowe? ... względu na potrzebną ... funkcjonowania wodę ... zuje się je w dolnym biegu ... sły i Odry, nad brzegiem ... a z czasem i na sztucznych ... spach zakotwiczonych ... rzu. Oczywiście – bud... będą również elektrow... nie jądrowe w pobliżu ... miast. Pierwsza elektrownia ... atomowa powstanie nad ... rem Żarnowieckim. Będzie ... elektrownia o dużej ... około 2000 megawatów ... rech blokach energetycznych ... które kolejno będą uruch... ne do 1986 r., a pierwszy ... (440 megawatów) zostanie ... dany do eksploatacji w ... Będzie ona tym różna ... wszystkich innych na ... że działać będzie w ... z elektrownią wodną ... wo-pompową. Mgr inż. ... jak, generalny projektant ... trowni tak powiedział w ... lonym prasie wywiadzie ... osobliwość i wynikająca ... korzyść polega na tym, ... trownie jądrowe pracują ... czaj, aby ze względu na ... czeństwo ograniczyć ... newrów, stale pełną ... W przypadku Żarnowca ... nia „szczytowe" będzie ... miast wyrównywała elektr... pompowa – swego rodzaju ... pas" mocy całego żarnowiec... kiego zespołu...

Co do samej elektrowni ... dzenia podstawowe tak ... go obiegu jądrowego będą ... portowane ze Związku Ra... kiego. Będą to dobrze ... wane technicznie i sprawdz... w wielu krajach reaktory ... no-ciśnieniowe. W części ... wej elektrowni mogą się ... leźć również urządzenia ... skie, na przykład wytwor... pary, które w kooperacji z ... mysłem radzieckim produ... nasze zakłady przemysłowe".

Będzie ta elektrownia nie ... ko pierwszą w Polsce atomo... ale także roboczym labora... rium dla całej naszej energe... atomowej, która jest obecnie ... świecie wyrazem najwyższego ... postępu technicznego. Prze... mysł pracujący dla niej musi ... chnologicznie wyprzedzać ... wszystkie inne dziedziny pro... dukcji. Nieodzowna jest ... nież bliska współpraca między... narodowa, co przyczyni się ... lepszego wzajemnego ... mienia między narodami.

Opr. **JERZY KOWALKOWSKI**

Fot. CAF i archiwum

Winnetou z wypiekami na twarzy

„Zwolniłam się po szóstej lekcji, bo wiesz, trzeba kawałek dojechać i nie wiadomo jak z biletami. Ale warto było. Najlepszy to był syn tej małej Indianki i białego. No, ten to dopiero rzucał nożem. To był facet! Reszta chała, chociaż da się oglądać. Wybierzmy się razem jeszcze raz jutro. Dobrze?!"

Chłodno, tłok, ludzie po pracy wracają do domów. Dwie panienki ze szkolnymi tarczami na rękawach bez reszty są pochłonięte opowiadaniem. Strzelają źli czerwnoskórzy, rewanżują im się jeszcze gorsi biali, do akcji wkracza Bohater. Leje się krew trup pada gęsto. Rozmowa jaka toczy się obok autobusowego kasownika nabiera coraz żywszych rumieńców.

To naturalne, że ludzie mają różne zainteresowania. Pewien pan na przykład studiuje namiętnie życie Napoleona. Na półkach wielu domowych bibliotek znajdują się wyłącznie książki traktujące o życiu sławnych kobiet. Są ludzie, dla których przedmiot ich admiracji nie kryje żadnych (lub prawie żadnych) tajemnic. Wśród bliskich osób mam np. młodego specjalistę, który w najdrobniejszych szczegółach potrafi objaśnić zawiłości biografii Winnetou, czy Old Surehanda. Mamy małe, prywatne pasje – i bardzo dobrze, że je mamy. Zważmy wszakże różnice: z jednej strony historia, dzieje prawdziwe, autentyczni ludzie. Z drugiej fikcja literacka, świat imaginacji przeniesiony na filmowy ekran, podlany pomidorowym sosem imitującym krew, rozbrzmiewający strzelaniną z efektami stereofonicznymi. Historia jest oczywiście wychowawcza, wszak westernowy świat dzieli się na złych i dobrych, którzy w końcu odnoszą zwycięstwo. Ale tak to już spowszedniało, że niemal nikt z widzów o tym nie pamięta. Nieważne stają się pytania: „Po co? dlaczego?" Istnieje natomiast problem – „kto, kogo i jak". Nożem, włócznią, z karabinu... Brodaty tego łysego z baru, bandyci – szeryfa. „Ochy i achy" na widowni – takich oryginalnych sposobów zabijania jeszcze nie było. A bohater pozytywny ma tak czyste ręce, że aż głupio wygląda w całym zamieszaniu. Może zresztą rzeczywiście jest głupi...

Po co chodzimy do kina? Z przytoczonej opowiastki wynika, że aby dopomóc własnej wyobraźni, być dwie godziny człowiekiem ze świata największych miłości i malowniczych bijatyk: aby popatrzeć jak ktoś tam leci w przepaść z krzykiem. Dopomagamy zatem wyobraźni poddając się sugestywnemu działaniu dźwięku i obrazu. W końcu za to między innymi płacimy cenę biletu. Tylko nie róbmy do licha pasji z czegoś, co jest tylko częścią obrazu filmowego, częścią ściśle podporządkowaną określonej idei. Nie pasjonujmy się wyłącznie scenami bójek, zabójstw, spadania do rzeki i przypiekania na wolnym ogniu! Nie tylko to oferują nam przecież filmy.

Świat współczesnego kina boryka się z wieloma problemami. Gdy produkcją filmów rządzą zasady handlowe najważniejsze jest, aby sale kinowe wypełnione były ... cznością. A widz jest istotą oporną, trudno ... przyciągnąć, zmusić do zapłacenia za bilet ... Gdzieś w tej ustawicznej walce gubi ... prawdziwa sztuka. I niektóre westerny ... struuje się według zasady: poniżej dwudziestu trupów nikt tego nie będzie oglądał. ... żuje więc reżyser kaskaderów, ... kłuć i po kilku miesiącach dwudziestu ... wych nieboszczyków czeka w kolejce ... ponownego „wejścia" na ekran. Z ... nych szkół uciekają „pasjonaci" ... mi na twarzach oglądają niezwykłe przygody ... A wieczorem w ozdobnym zeszycie ... „Życiorys Winnetou". Dwie zapalone ... manki z autobusu marzą być może o ... niu na prerii. Ale rzeczy są takimi jakimi są ... fikcja pozostaje fikcją.

Po co chodzimy do kina? Po to, by ... przeżyć i czy po to – wybaczcie – by ... się nieco. Za własne pieniądze.

MAREK ZARĘ...

...ał ci się w domu
..., albo kran złośli-
...e, czy, nie daj Bo-
...hód wysiadł, wte-
...ym możesz walić
...Heńka. Jest on naj-
...szczerozłotą rączką
...kiego. Wie o tym
...olatek – i nie tylko
...k – w Biesiekierzu
...lna.

... Druh Heniek –
..., kto go nie zna?
...opoty – on pomoże,
...or – on cię rozwe-

DRUH HENIEK

Druh Heniek Sobczyk drużynowym został niedawno. Kiedy przy Komendzie Hufca ZHP w Biesiekierzu tworzono pierwszą drużynę środowiskową, zaczęto zastanawiać się nad wyborem jej dowódcy. Najwięcej głosów padło na jego kandydaturę. Po pierwsze dlatego, że sprawdził się w roli drużynowego na obozie letnim w Grudziądzu, a po drugie – wszyscy go znali jako dobrego organizatora i fajnego kolegę. Sam Heniek przystał na tę propozycję z radością – lubi harcerstwo!

Jego harcerska przygoda zaczęła się dawno temu, bo jeszcze w szkole podstawowej. Wszyscy jej uczniowie należeli do harcerstwa. Wszyscy też nauczyciele byli instruktorami. Heniek pełnił wtedy funkcję zastępowego.

– *Eh, to były czasy* – mówi. – *Pamiętam nasze wariackie przygody podczas rajdów i wycieczek, pamiętam jak piekliśmy ziemniaki w ognisku...*

Dzisiaj druh Heniek ma 23 lata i pracuje w Koszalińskim Przedsiębiorstwie Sprzętu i Transportu Wodno-Melioracyjnego. Właśnie dzięki jego instytucji drużyna środowiskowa z Biesiekierza będzie miała niedługo swój własny samochód. To jest dopiero luksus! Wprawdzie w tej chwili „Nysa” jest w takim stanie, że nawet wariat nie usiadłby za kierownicę, ale druh Heniek obiecał wziąć się za nią. Zna się na wozach nie od dziś. Skończył bowiem Zasadniczą Szkołę Zawodową ze specjalnością mechanika, a teraz uczy się zaocznie w Technikum Samochodowym. Wróćmy jednak do tej „Nysy”, bo to z nią właśnie harcerze z Biesiekierza wiążą swoje wakacyjne plany. Mają zamiar pojechać na rajd po całej Polsce. To już dziś wiadomo. Nie wiadomo natomiast jeszcze, w jaki sposób... wszyscy się tam zmieszczą! Przypuszczam, że zostanie pobity nowy rekord w dyscyplinie pt. „upychanie samochodowe”.

W zeszłym roku kilku miłośników sztuki założyło w Biesiekierzu młodzieżowy teatrzyk. Wśród nich był także druh Heniek. Działalność teatrzyku nie była jednak wybitna i po jakimś czasie zaczął się on rozlatywać. Wtedy komendantka hufca, dh Cecylia Greżlikowska, rzuciła pomysł utworzenia Młodzieżowego Kręgu Instruktorskiego. To chwyciło! Większość członków tutejszego MKI pochodzi z Biesiekierza, część jednak dojeżdża na zajęcia z okolicznych miejscowości.

– *Na spotkaniach w MKI nigdy się nie nudzimy. Jest to dla nas okazja do przedyskutowania pewnych spraw, wymiany poglądów. Zdarza się, że przy takich rozmowach kłócimy się, ale – niegroźnie. Czasami śpiewamy przy gitarze, żartujemy, opowiadamy sobie kawały, ale to tylko jedna setna tego, co naprawdę robimy. Starsi wiekiem i stażem instruktorzy uczą nas jak należy prowadzić drużynę, czym można zainteresować młodzież, jak się z nią dogadać...*

Druh Heniek, szef MKI, jak nikt potrafi porozumieć się z młodszymi od siebie. I to nie dlatego, że naczytał się tysiąca książek z zakresu pedagogiki, że wie, co odpowiedzieć, jeśli ktoś zapyta o to, czy o tamto i jak odpowiedzieć, żeby nikt się nie sfrustrował. Najważniejsze to to, że podwładnych traktuje jak swoich rówieśników, nie ma żadnych nakazów czy zakazów. Żadnego „Ja tu jestem najważniejszy!” I w MKI, i w drużynie, którą prowadzi. Prawdopodobnie właśnie dlatego wszystko za co się bierze – wychodzi. Bo po prostu – nikt się nie chce przed druhem Heńkiem skompromitować, głupio jest „robić w konia” kogoś, kto nam ufa!

ANNA CHEŃSKA

Jak wesele – to krakowskie

...y będziecie oglądać te zdjęcia, ...yobraźnia pomoże Wam usłyszeć ...ent i rżenie koni, zuchwałe po...ania jeźdźców i zadzierzyste to...wych melodii. Wtedy przez mo...ędziecie na prawdziwym krakowskim weselu.

...Zaprosił Was na nie ...tor tego fotoreportażu MAREK SZYMAŃSKI

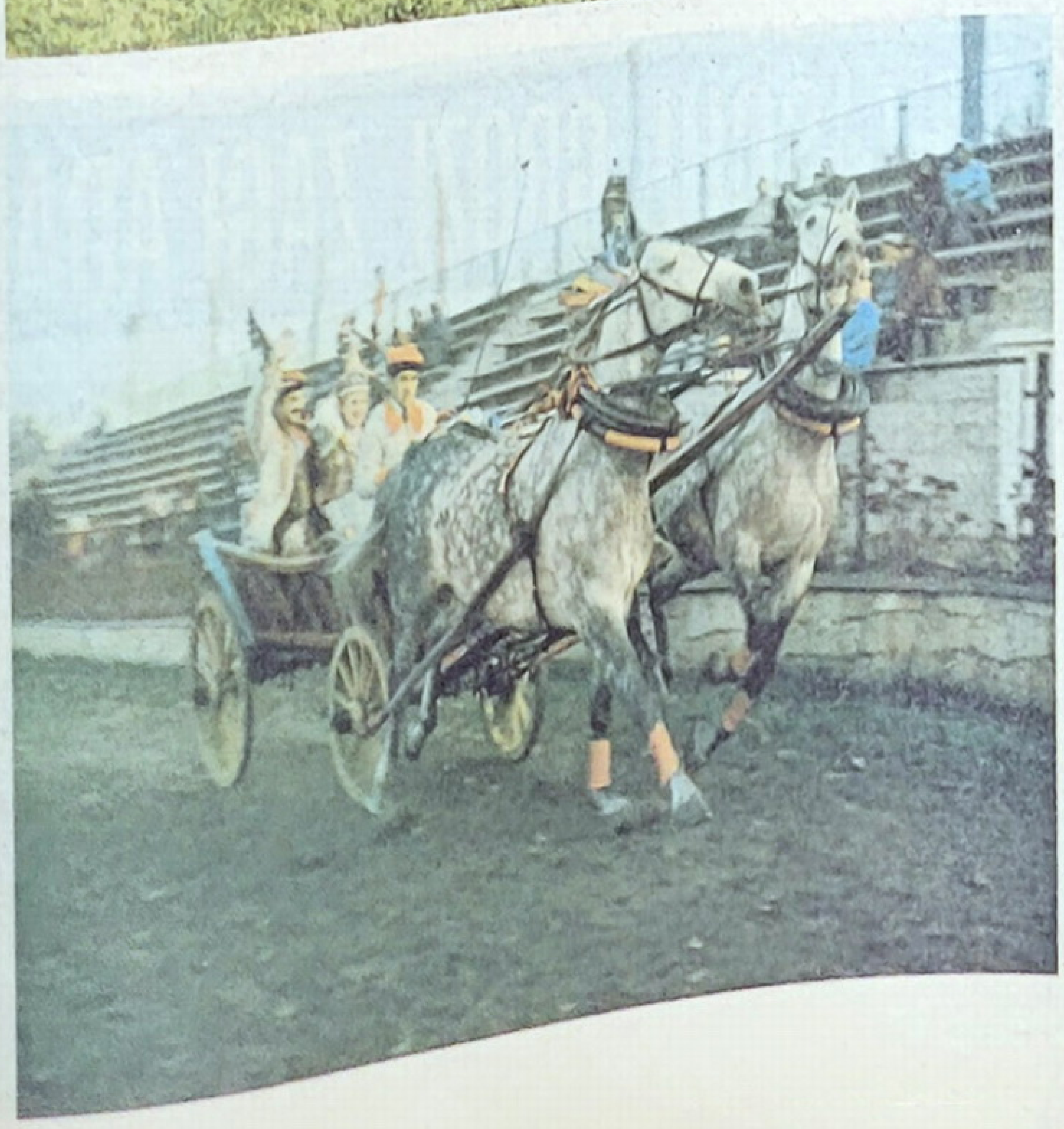

Redagujcie razem z nami

DROGA REDAKCJO!

Jestem zapalonym kibicem sportowym. I nie tylko kibicem. Moją pasją nie jest wprawdzie sport wyczynowy, ale z ogromną przyjemnością gram w piłkę nożną, siatkówkę i inne gry zespołowe. W naszej szkole jest spora paczka zwolenników czynnego wypoczynku. Odczuwamy jednak brak w „Świecie Młodych" informacji o ciekawych mało znanych grach i organizacji młodzieżowych imprez sportowych.

Warto również, by „Świat Młodych" publikował przykłady udostępniania młodzieży przez kluby i organizacje ich bazy sportowo-turystycznej i sprzętu.

Darek z Przemyśla

Jesteśmy tego samego zdania, ale ciągle brak nam bieżącej informacji od samych Czytelników. Apelujemy więc – piszcie do nas o:

- **ciekawych zawodach, igrzyskach i imprezach sportowych, zorganizowanych w szkole lub w środowisku**
- **pracy młodzieżowych organizatorów sportu i SKS**
- **inicjatywach sportowych i rekreacyjnych zastępów, drużyn i szczepów harcerskich**
- **o budowie boisk, placów gier, lodowisk i innych urządzeń sportowych**
- **organizacji lekcji wf i zajęć sportowych w szkole**
- **pomocy dorosłych w organizacji szkolnych i środowiskowych imprez sportowych**
- **organizacji wypożyczalni sprzętu sportowego i turystycznego.**

Ciekawych tematów jest wiele. Czekamy na Wasze listy. **Redagujcie razem z nami!** W tym też celu od dziś powołujemy na naszych łamach

SPORTOWĄ SŁUŻBĘ INFORMACYJNĄ

Jej członkiem może zostać każdy, kto prześle do redakcji informację na podane wyżej tematy. Pamiętajcie jednak o tym, aby w jednej korespondencji nie wyczerpać wszystkich tematów, bowiem wtedy infromacja będzie „o wszystkim i o niczym". **(rat)**

Dziś koło, jutro samorząd

WARSZAWA (SSI). W swoich szkołach od dawna wyróżnili się zainteresowaniami sportowymi i zdolnościami organizatorskimi. Toteż kiedy otwarto w warszawskim Pałacu Młodzieży kurs młodzieżowych organizatorów sportu, właśnie im zaproponowano udział w tym kursie.

Egzamin końcowy nie był łatwy, ale zdali go wszyscy, zdobywając uprawnienia do prowadzenia zajęć sportowych. W ciągu kilku zaledwie miesięcy udowodnili, że potrafią samodzielnie, z pełną rozwagą i odpowiedzialnością organizować sportowe życie szkół. Odczuwali jednak brak wzajemnych kontaktów, możliwości wymiany doświadczeń. I w tym przypadku kierownictwo Pałacu Młodzieży i Szkolnego Związku Sportowego pospieszyło im z pomocą powołując do życia Koło Przewodniczących SKS. Podwoje tego klubu są szeroko otwarte dla młodzieżowych organizatorów sportu z Warszawy i okolic.

Program Koła przewiduje organizację spotkań zarządów SKS i wymianę doświadczeń, organizację kursów wstępnych i dokonalących oraz programowanie imprez sportowych objętych kalendarzem Szkolnego Związku Sportowego. W dalszych planach organizatorów Koło to ma się stać zalążkiem młodzieżowego samorządu sportowego stolicy.

Drodzy Czytelnicy! Jeśli interesują Was szczegóły dotyczące zasad organizacyjnych Koła i jego programu działania – piszcie na adres:

Koło Przewodniczących SKS
przy Pałacu Młodzieży
00-110 Warszawa

Gospodarze Koła przyrzekli nam, że na każdy list odpowiedza. **(as)**

Ludzie, bądźcie sprawni!
W Warszawie i... gdzie jeszcze?

Warszawski Ośrodek Turystyki i Wypoczynku „Wisła" zerwał z dotychczasową praktyką organizowania rekreacji i wypoczynku dla mieszkańców miasta tylko w sezonie letnim. Od października br. w każdą sobotę i niedzielę ośrodki „Wisły" stoją otworem dla wszystkich chętnych. Można bezpłatnie korzystać z urządzeń sportowych, czynne są również wypożyczalnie sprzętu sportowego. Obok siatkówki i koszykówki ośrodki „Wisły" oferują również kręgle, ringo, tenis, mini-golf, a także popularny już wśród warszawiaków bieg po zdrowie.

Rzucone przez warszawską „Wisłę" hasło: „Ludzie, **bądźcie sprawni"** zasługuje na upowszechnienie. A może że w innych miastach i osiedlach jest podobnie! Ogłaszamy więc dla naszych Czytelników błyskawiczny konkurs na informacje:

„SPORTOWA ZIMA W MOJEJ MIEJSCOWOŚCI"

Kto w ciągu pięciu dni od daty ukazania się tego numeru „Świata Młodych" nadeśle na adres redakcji informację na powyższy temat, weźmie udział w losowaniu 10 nagród w postaci sprzętu sportowego. Najlepsze informacje będziemy publikować na łamach naszej gazety, a ich autorów umieścimy na specjalnej liście korespondentów Sportowej Służby Informacyjnej „Świata Młodych". **(rat)**

ZNANE I NIEZNANE

Zawsze wierna Rzeczypospolitej

TWIERDZY W WISŁOUJŚCIU GROZI ZAGŁADA

Wszystko dookoła otulone jest delikatną mgiełką. Zupełnie jakby ktoś dla podkreślenia piękna tego miejsca zarzucił na wody portowego kanału, starych fos, na rosnące tu krzaki i na mury Twierdzy – przejrzystą, żółtą zasłonę...

A miejsce jest rzeczywiście niezwykłe. Twierdza Wisłoujście pod względem architektonicznym stanowi zabytek klasy zerowej. Pod względem historycznym natomiast – wiąże się nierozerwalnie z losami Polski...

PRZEMYŚLNA LATARNIA

Kiedy wojowie Chrobrego dotarli nad Bałtyk, zadziwić ich musiała niezwykła przemyślność ludzi morza. Była tu już wówczas latarnia morska. Tworzyły ją dwa potężne ogniska, usytuowane w ten sposób, że kiedy sternik znalazł się na linii, z której widoczny był tylko jeden ogień – znaczyło to, że jest na dobrej drodze do ujścia Wisły...

Za panowania Łokietka Krzyżacy podstępem opanowali Gdańsk, a w Wisłoujściu ustanowili komorę celną. Zbudowano tu drewnianą wieżę – latarnię i zabudowania obronne. W owym czasie rzekę przegradzano łańcuchem i żaden statek nie mógł ani wejść do Gdańska, ani go opuścić bez zgody zakonu.

W 1454 roku gdańszczanie zbrojnie powstali przeciwko Krzyżakom i poprosili polskiego króla o opiekę. Wkrótce potem w Wisłoujściu stanęła murowana latarnia morska. Od tamtej pory strażnicy morza obejmujący swoją funkcję – składali przysięgę na wierność polskim monarchom. W drewnianym zameczku przy wieży nierzadko gościli polscy królowie. Tu urządzono wielki bal z okazji przybycia do Gdańska przyszłej żony Władysława IV – Marii Ludwiki Gonzaga. Odwiedzali też latarnię królowie Zygmunt August i Jan III Sobieski z ukochaną Marysieńką. To właśnie z Wisłoujścia wypłynęła polska flota, by zadać szwedzkim okrętom cios pod Oliwą.

FORTYFIKATOR I KAPITAN

Szesnasty wiek był dla Gdańska wiekiem rozkwitu. Ale przezorni mieszczanie – głównie kupcy – zdawali sobie sprawę, że bogate miasto stanowiło łakomy kąsek dla sąsiadów. Postanowiono Gdańsk ufortyfikować – a głównym bastionem umocnień od strony morza było Wisłoujście.

Fort zaprojektował słynny flamandczyk, twórca tzw. gdańskiego renesansu – Antoni van Opbergen. Ojcowie miasta nie posiadali się z zachwytu, gdy przedstawił im swój projekt. Forteca posiadać miała gwiaździsty, czworoboczny system murów i fos, skryte przejścia i wały z lochami i kazamatami.

Przy budowie Wisłoujścia ujawnił się niezwykły talent gdańskiej rodziny Strakowskich. Otóż senior rodu – Jan Strakowski – jako zwykły murarz budował mury i sklepienia pod wałami twierdzy. Jego syn – Jerzy otrzymał stypendium Gdańska i przez wiele lat studiował za granicą sztukę fortyfikacji. Jemu też po powrocie do rodzinnego miasta powierzono dalszą rozbudowę Twierdzy Wisłoujście.

Kiedy w 1655 roku Szwedzi wtargnęli do Polski, Gdańsk zamknął przed nimi swoje bramy. Nie zdobyli też Szwedzi Wisłoujścia. Usadowili się natomiast na cyplu, zwanym „Gdańską Głową", między dwoma ramionami Wisły. Zająwszy tak dogodną pozycję przechwytywali statki idące do Gdańska, blokując w ten sposób handel. Przez długi czas gdańszczanie bezskutecznie usiłowali wykurzyć uciążliwego intruza. W 1659 roku w jednej z kolejnych wypraw na „Szwedzką Głowę" wziął udział Jerzy Strakowski. Z jego to inicjatywy prowadzono systematycznie prace oblężnicze, usypano szereg redut, poprowadzono chodniki pod stanowiska baterii. Wreszcie Szwedzi ustąpili, a Rada Miasta w uznaniu zasług przyznała Jerzemu Strakowskiemu stopień kapitana załogi Wisłoujścia.

WIERNI OJCZYŹNIE

Kiedy nad Polską zbierały się czarne chmury, a po drugim rozbiorze Gdańsk przypadł Prusakom – na wkraczające do miasta oddziały „pospólstwo" miasta porwało się z bronią w ręku. W tym czasie kazamaty Twierdzy przeznaczono na więzienie dla więźniów politycznych.

W czwartą rocznicę wkroczenia Prusaków do Gdańska miało w mieście wybuchnąć powstanie. Przygotowywała je grupa studentów z Akademickiego Gimnazjum. Główny organizator – Gottfried Benholdy – marzył o włączeniu do walki polskiej biedoty. Niestety, sprawa wydała się dosłownie w przeddzień wybuchu. Na młodych ludzi wydano wyroki śmierci złagodzone na długoletni pobyt w Twierdzy.

Rok 1807 przynosi gdańszczanom w dzieje wyzwolenia. Napoleońskie wojska, a z nimi polskie pułki, maszerują od strony Tczewa na Gdańsk. W mieście przebywa 36-tysięczna armia pruska. A kiedy Prusacy ogłaszają werbunek do ochotniczego oddziału obrony – spośród 45 tysięcy mieszkańców grodu nad Motławą zgłasza się... 86 chętnych. Oblężona ludność donosi napoleońskim wojskom o ruchach wojsk i sytuacji w mieście.

Szturm na Wisłoujście przeważył szalę walki. Pod koniec maja wojsko polskie i francuskie wkracza do Gdańska. Żołnierze z Legionów Dąbrowskiego dokonują zaślubin z morzem.

Niestety, mimo obietnic Napoleona – Gdańsk nie został włączony do Księstwa Warszawskiego. Został wydzielony jako tak zwane Wolne Miasto, którym zarządzał napoleoński krewniak. Nie na długo zresztą – klęska armii Napoleona przesądziła sprawę. 3 maja 1815 roku do miasta znów wkroczyli Prusacy.

„WISŁO MOJA WISŁO STARA..."

Teraz częstymi „mieszkańcami" Twierdzy bywają na zmianę to powstańcy, to...

Dokończenie na str. 7

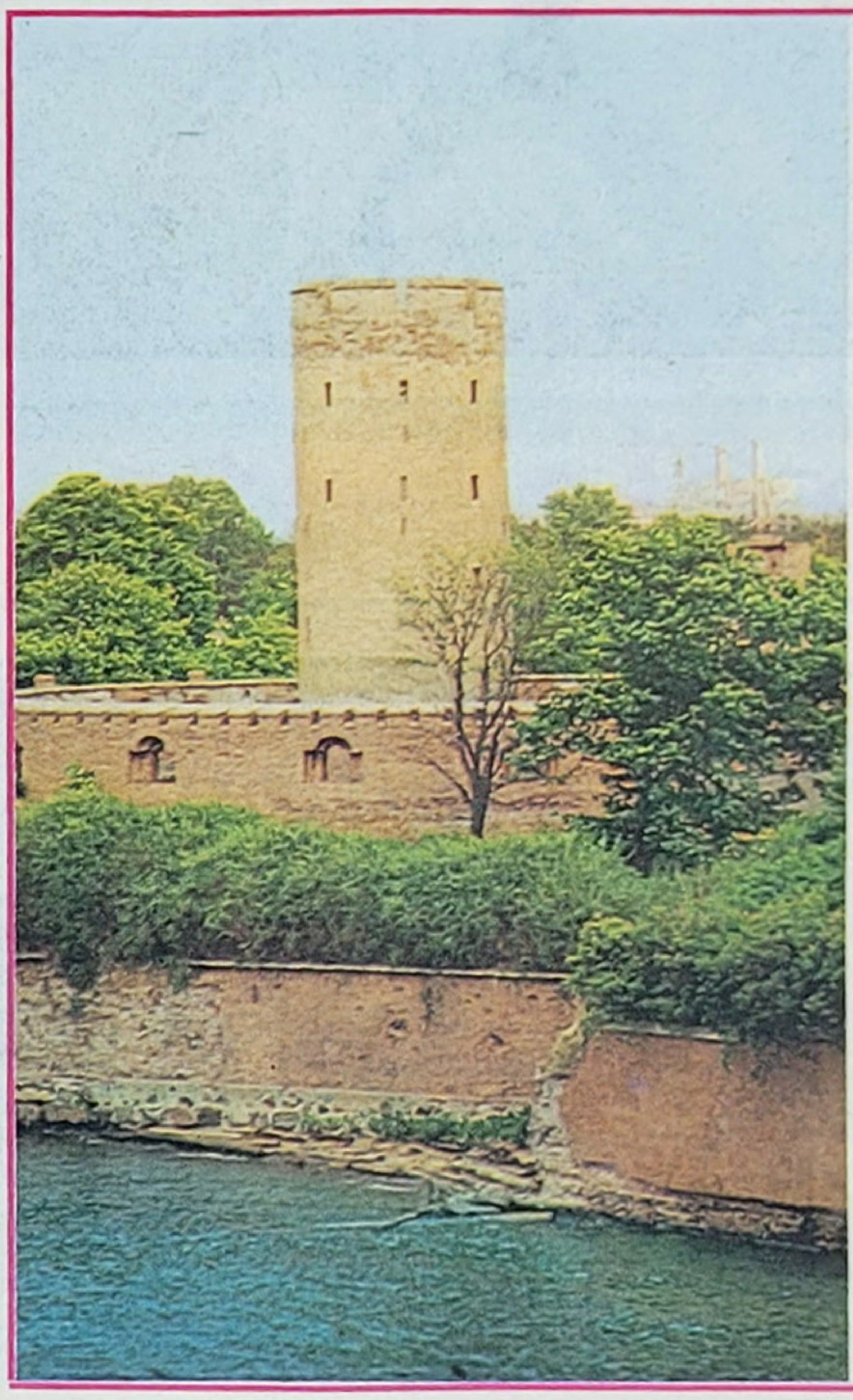

Tak właśnie wygląda Twierdza Wisłoujście dziś. Groźny sąsiad „Siarkopol" spowodował, że ze względu na zagrożenie zdrowia nie wolno tu przebywać dłużej niż cztery godziny.

Fot. kolor autorki i archiwum

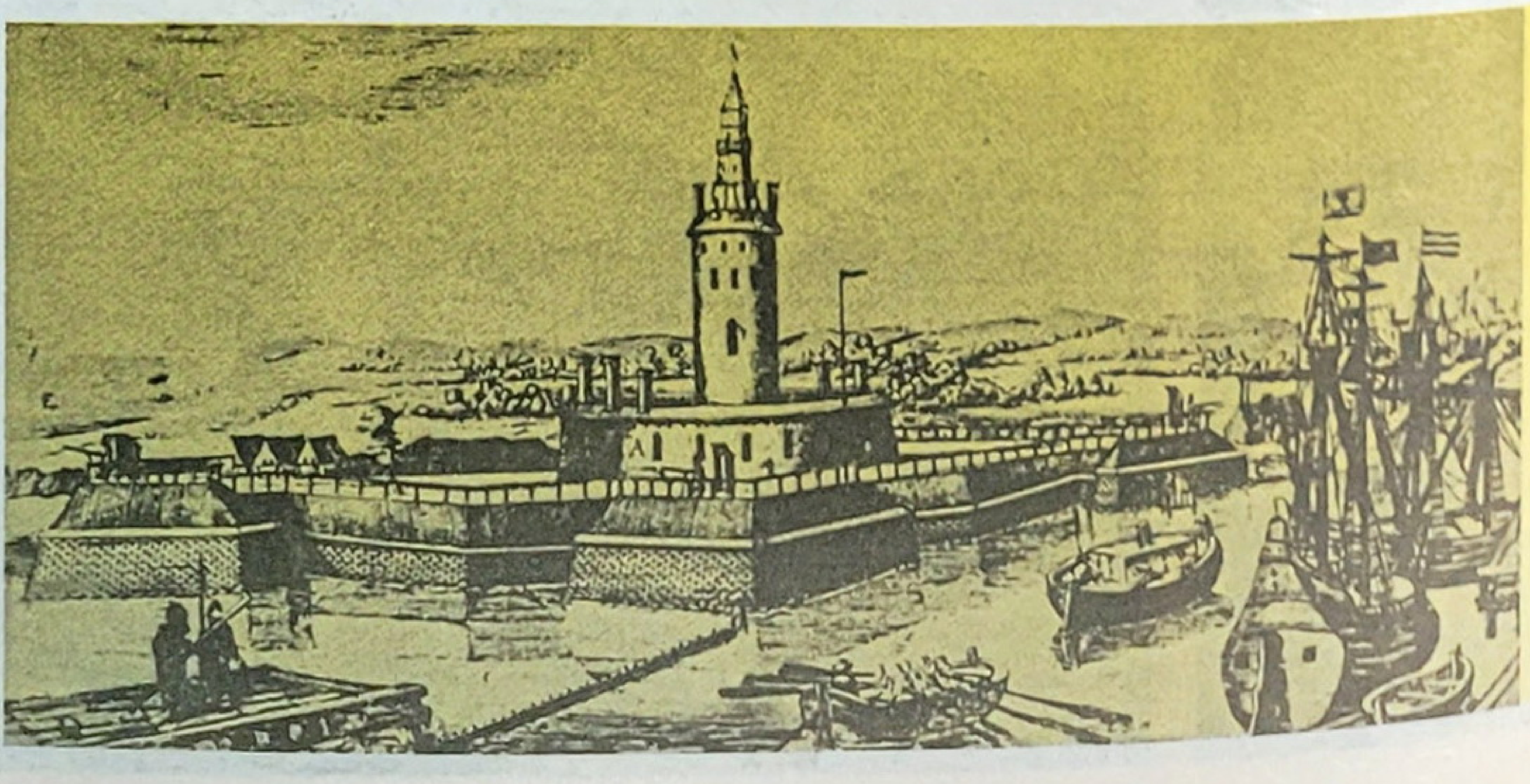

Tak wyglądała Twierdza w Wisłoujściu w XVII wieku

...ego
...ego
...nika

...D ...EMIĄ, ...D ...ODĄ W POWIETRZU

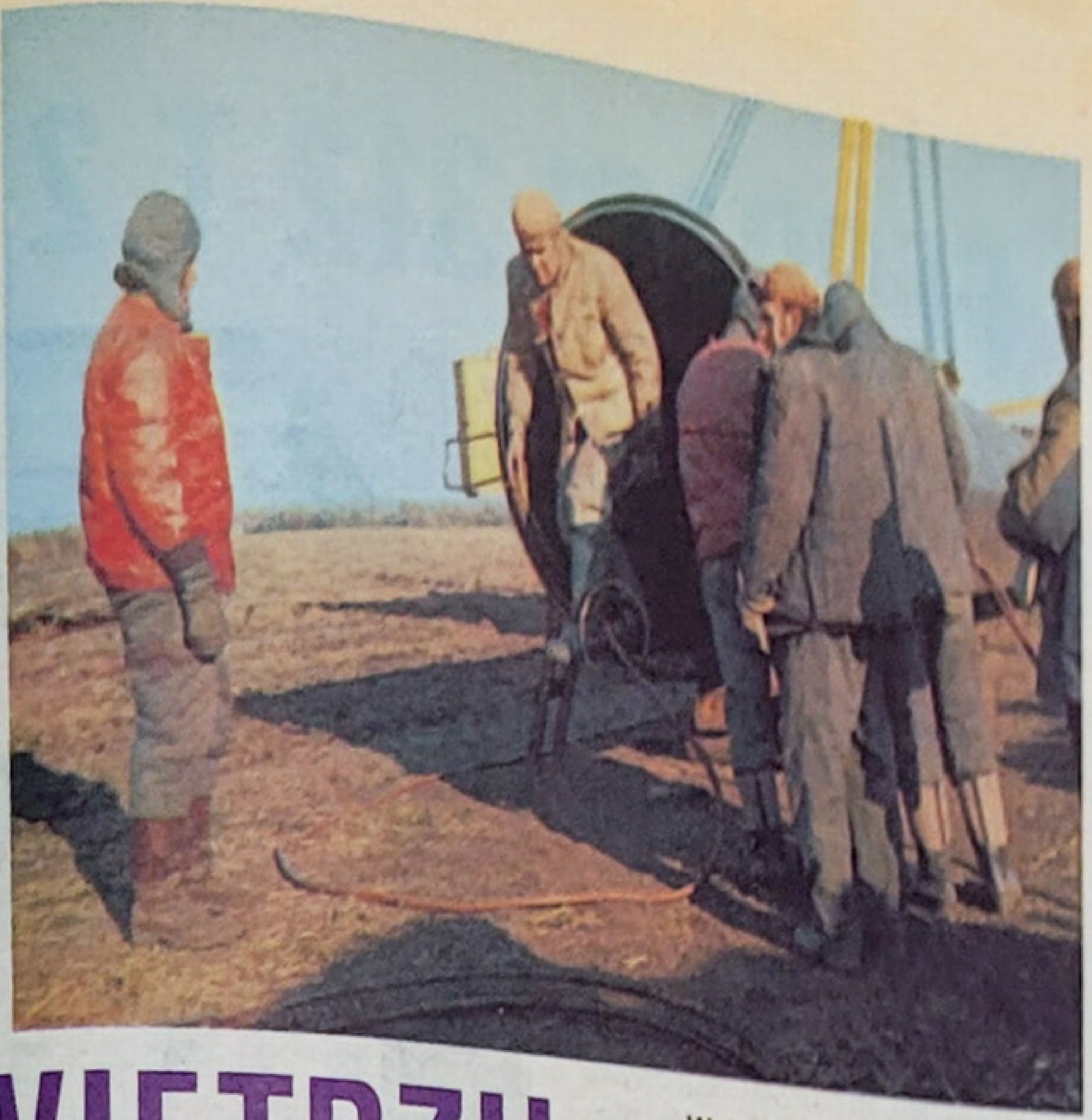

Wolno, a później coraz prędzej zacząłem iść ku otworowi...

...zed laty zdecydowano, że bę... ...ować statki, nikt właściwie ...ał się dokąd nas ta decyzja ... Polska leży nad małym mo... ...d wielkich szlaków, tradycje ...my raczej umiarkowane, ...wybrzeża to w porównaniu ...państwami morskimi bardzo ...oto stała się rzecz zadziwiają... ...ko szybko nauczyliśmy się sto... ...rzemiosła, ale i w krótkim ...liśmy do grona światowych ...budownictwie okrętowym, zaj... ...te miejsce w ogóle, a pierw... ...w produkcji statków rybac...

...efleksja nasunęła mi się gdy za... ...e twardo w siedzeniu i trzyma... ...wszystkiego co wystaje, je... ...podskakującym terenowym sa... ...z bazy w Sawincach wzdłuż ... A dokładniej gdy przeczytałem ...oto wymalowany białą farbą ...ekord świata – 73 styki". Skąd ...szło mi na myśl takie skojarze... ...budownictwie rurociągów także ...zbyt wielkich tradycji, jako, że ...naszym kraju i zresztą dalej nie ...nych możliwości i potrzeb prze... ...adunków rurociągami. Pierwszy ...był rurociąg „Przyjaźń". Później ...ciepłownia, trochę gazociągów, ...nie tak znów wielkie roboty ... Austrii. I oto ogromne prace ... od razu aż na dwóch rurocią... ...renburskim i Nowopołockim. Ty... ...metrów rur, bardzo trudny teren ... Początki na orenburskiej „rurze", ...największą średnicę na świecie, ...być i były trudne. I po kilku mie... ...en napis: rekord świata... i to ...pierwszy. Miesiąc przedtem in... ...dsiębiorstwo, w innym miejscu ...51 styków w czasie jednego ...merykańska firma „Crosse", na ...szynach te rekordy zostały usta... ...ięła, że górna granica ich możli... ...ega 24 styków na dzień. Obecni ...ciej przedstawiciele oświadczy... ...ogli uwierzyć w te rekordy tylko ...je widzieli. Polska zostaje przy... ...zoste państwo na świecie do ...szenia Producentów Gazocią... ...rurociągów Przemysłowych. Do ...najlepszych... Czy porównanie ...tym okrętowym, nie jest uza...

...UDZIE I MASZYNY

...budowie naszego odcinka ruro... ...przy inwestycjach towarzyszących ...nżynier – każdego dnia pracuje ...esiąt koni mechanicznych, 40 koni ...ego pracownika. Poczynając od ... samochodów osobowych ...ych, a na bazach automatyczne... ...ania rur i kilkudziesięciotonowych ... kończąc. Niewiele jest takich ... świecie. Czy to znaczy, że ma... ...ą wszystko za ludzi? Oczywiście ...wymagają najwyższych kwalifika... ...ed: mamy tu dwie jedyne na ...unikalne bazy automatycznego ...najnowocześniejszej technolo... ...owaliśmy ją w trzy miesiące, ...gdy na świecie trzeba na to – ...amerykańskich specjalistów – ... My tu sobie często powtarza... ...żartem ale w gruncie rzeczy ...ważnie: „Polak potrafi". Bo po... ...ło się, że naszą najmocniejszą ...umiejętność dobrego organi... ...pracy, co na tych ogromnych ...est sprawą podstawową. Oka...zało się też, że potrafimy błyskawicznie przystosowywać się do zaistniałych nagle sytuacji. I co wreszcie także jest niesłychanie ważne, ludzie – szeregowi pracownicy: spawacze rozrzuceni na przestrzeni wielu kilometrów rury, kierowcy transportujący ciężkie ładunki w najtrudniejszym terenie i w ogóle wszyscy, pracują z ogromną odpowiedzialnością. Tu nie trzeba dozoru do pilnowania pracowników, tylko do organizowania im pracy i zabezpieczenia dostaw materiału.

Koniec 1975 roku i początek 1976 nazwano na Ukrainie zimą 50-lecia, mrozy dochodziły do minus 35–40°C i ciągle wiały wiatry, a nagłe zmiany ciśnienia powodowały złe samopoczucie, bezsenność i bóle głowy. Ale ludzie dzień w dzień o 5-tej rano w ciemnościach zrywali się z łóżek, w zimnych najczęściej pomieszczeniach – bo nie mieliśmy jeszcze wtedy takich warunków jak teraz, bazy dopiero się budowało – zjadali byle jakie śniadania i wsiadali do samochodów. Jechali kilkadziesiąt kilometrów w zawiei przez step, przez nagie pola i tam na miejscu pracowali przy rurze, której nie można było dotknąć gołą ręką bo by na niej została. Taka to była praca.

NA TRASIE

– Najbardziej zaskoczył nas fakt – mówi inny inżynier – że trasa rury wcale nie jest taka prosta, jak się to u nas w Polsce wydawało. Byliśmy przekonani, że na tych ogromnych ukraińskich równinach rura ma pójść jak strzelił. Tymczasem na miejscu okazało się, że równina jest pofałdowana, że przecinają ją jary i rzeki, a trasa rurociągu ma również wiele łuków poziomych. Gdy stanęliśmy ponad pierwszym jarem o spadku ponad 80 proc., wydawało nam się, że nie ma sposobu na opuszczenie tam rur, dźwigów, całej czołówki spawalniczej i maszyny izolującej. Znalazł się: opuściliśmy wszystko na linach, przy pomocy gąsienicowych ciągników.

Koło Nowopskowa płynie sobie rzeka Aida, nawet malownicza. Jeden brzeg ma łagodny, niski, ale drugi za to pionowo wznoszący się na wysokość 250 metrów. „Rany boskie, jak tę rurę przenieść tak wysoko?" – pomyśleliśmy. I tu sposób się znalazł: ułożyliśmy ją pod wodą, a później na specjalnie i bardzo szybko zaprojektowanej i zbudowanej konstrukcji „przenieśliśmy" ją powietrzem na szczyt skarpy.

Musimy także pokonywać na trasie drogi, tory kolejowe i rzeki – najczęściej jednak korzystamy z gotowych już mostów, do których podczepiamy naszą rurę.

Problem szczelności rurociągu. Robocze ciśnienie gazu będzie wynosiło 75 atmosfer, próby przeprowadzamy pod ciśnieniem 92 atmosfer. Zresztą tych prób różnego rodzaju jest sporo, m. in. chemiczne, radiograficzne itd. Jedna z prób sprawdzania dokładności miejsca scaleń rur czyli spawów, które nakładane są kilkoma warstwami, wymaga wejścia do środka rury i przejścia tam kilku kilometrów. Ja zdołałem przejść tylko dwa – trudno mi opisać uczucie, jakie mnie ogarnęło gdy zniknęło za mną to kółeczko światła na końcu rury. Lęk? Straszliwa samotność? Poczułem, że nie zrobię już ani kroku naprzód. Wydało mi się, że nigdy już z tej otaczającej mnie ciemności i stali nie wyjdę, bo nagle jakby średnica rury się zmniejszyła i dalej ciągle zmniejszała. Przez chwilę byłem przekonany, że nie zdołam się odwrócić. Opanowałem się i wolno, a później coraz prędzej zacząłem iść ku otworowi. Wszystko to przeszło, gdy zobaczyłem światło dzienne.

Tak jest z całą naszą pracą tutaj, początkowo wszystko było strasznie trudne. Przez kilka pierwszych miesięcy z ogromnym wysiłkiem udało nam się zespawać ledwie 9 km rury. Cieszyło nas gdy dziennie robiliśmy 50 metrów, później 80, gdy przekroczyliśmy 100 uznaliśmy to za wielki sukces. Ale niedługo później nauczyliśmy się spawać dziennie 200 metrów, 500, a osiągnięcie jednego kilometra świętowaliśmy – to był wynik! Dziś spawamy każdego dnia od 2.400 metrów do 3.200 zależnie od pogody i terenu. O rekordach mówił już kolega, a mówiono panu o tym, jak przenosiliśmy bazę automatycznego scalania z Zorinowki do Biełokurakina? Te ogromne maszyny ważące setki ton i ponad 100 osobową załogę? Nie? Z kalkulatorami w ręku i całym doświadczeniem wyliczyliśmy, że musi to potrwać miesiąc czasu. Ale później zrobiło nam się żal tego straconego miesiąca. I wyliczyliśmy, że da się to zrobić w dwa tygodnie. Pożałowaliśmy i tych 14 dni; opracowaliśmy nowy plan operacji. Te 73 spawy w jeden dzień to rekord. I to rekord wymierny, a jak nazwać to co myśmy zrobili? Przenieśliśmy bazę na odległość 150 km w sto godzin! Czy to nie rekord?

JERZY KOWALKOWSKI
Fot. **autora**

Jedno z urządzeń w bazie automatycznego scalania. Baza w Sawincach.

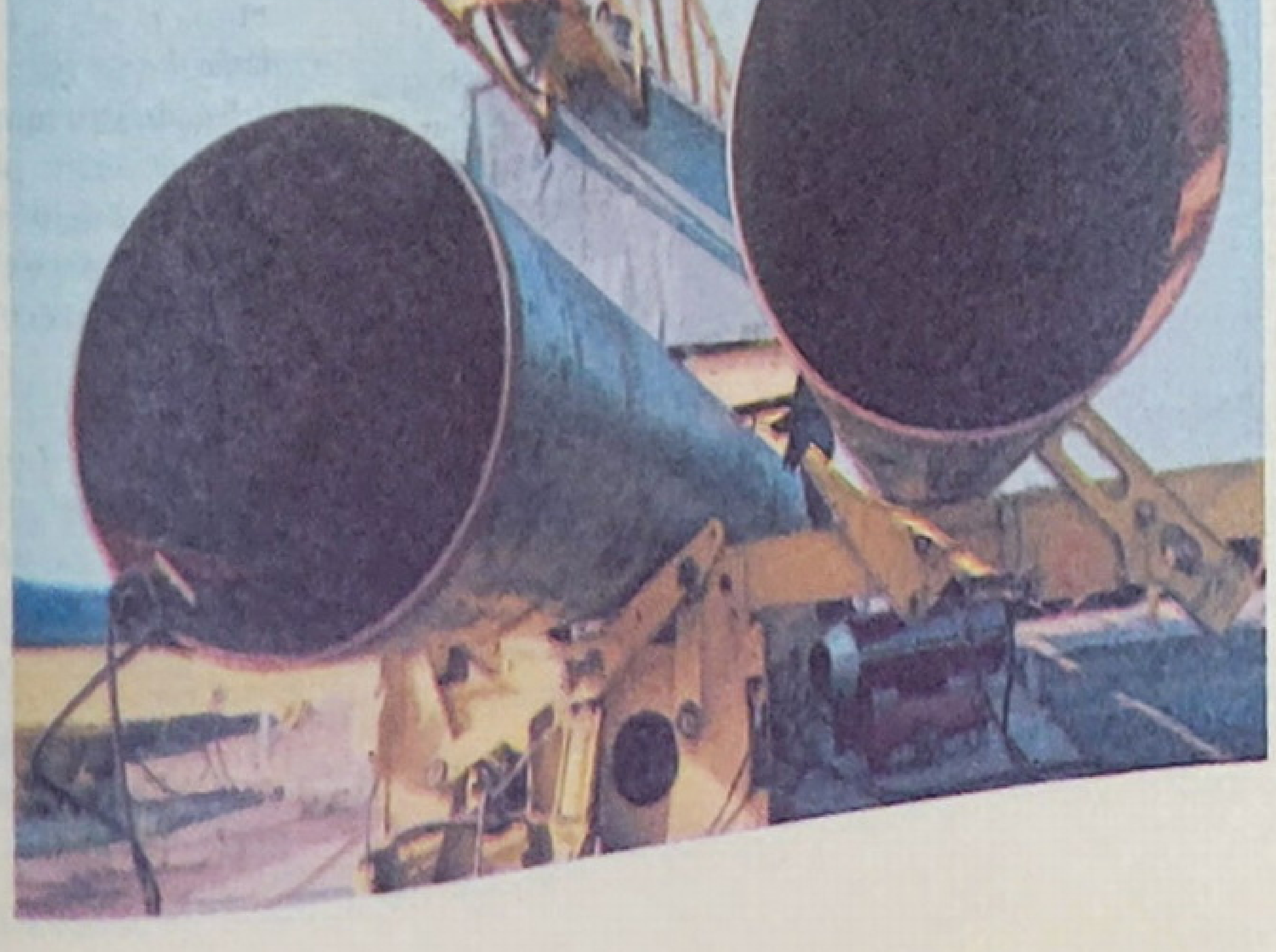

REDAKCYJNA POCZTA

Czy bywają jeszcze zgrane klasy?

Pełnię funkcję przewodniczącej wyjątkowo niezgranej klasy. Ja jestem w zespole pięciu najlepszych dziewcząt. Bardzo się lubimy. Lecz cóż z tego. Klasa dzieli się na trzy grupy i każda ma inne upodobania. Kiedy jedni chcą iść na zabawę, to inni do kina lub do teatru... Nie wiem jak temu zaradzić? Przestałam już wierzyć, że będziemy kiedyś zgraną klasą. A może inni przewodniczący mają mniej przykre doświadczenia, z którymi mogą się podzielić?

Ewa Psiuk
ul. Piaskowa 21
05-110 Jabłonna

Chcemy się bawić

Jesteśmy uczniami szkoły podstawowej w Gdańsku-Żabiance. Chodzimy do siódmej klasy, ale jak dotąd mieliśmy tylko jeden bal maskowy – podczas zeszłorocznego karnawału. Od tego czasu nie zorganizowano nam żadnej zabawy. Powiedzcie, czy w naszym wieku trzeba się tylko uczyć? W innych szkołach nasi rówieśnicy bawią się raz w tygodniu. Prosiliśmy wychowawczynię, żeby pomogła nam coś zorganizować. Zapewniliśmy, że sprzątniemy klasę i przyniesiemy magnetofon, aby po lekcjach choć troche potańczyć. Nic z tego nie wyszło, bo pani dyrektor twierdzi, że szkoła jest przepełniona. Czy jest to wystarczający argument? My czujemy się pokrzywdzeni.

Małgorzata i Katarzyna

Małgorzata Marfuszyc, ul. Kossaka 3e/4, 73-200 Choszczno 1, chciałaby nawiązać korespondencję z uczniami technikum budowlanego – najchętniej ze Szczecina.

Zastanów się nad sobą!

Ja też miałam podobny kłopot jak MM ze 127 numeru „Świata Młodych". Dlatego też z perspektywy doświadczeń uważam, że nie powinna rezygnować ze swojej funkcji. W poprzedniej szkole byłam przewodniczącą samorządu klasowego. Prawie wszyscy mi dokuczali. Myślałam, że przyczyną były moje bardzo dobre wyniki w nauce. Nic sobie jednak z tego nie robiłam, a tych najmniej przyjemnych traktowałam jak powietrze. Nie zaniedbywałam oczywiście swoich obowiązków. Nowy rok rozpoczęłam w innej szkole, ale nim zostałam zastępcą przewodniczącego zrozumiałam, że przyczyna dawnych konfliktów tkwiła we mnie. Byłam zbyt pewna siebie i mało wrażliwa na sprawy innych. Teraz jestem już bogatsza w doświadczenia, a samoanaliza pozwala mi na zgodne współżycie z kolegami. Zastanów się więc MM czy opisane przez ciebie konflikty nie wynikają z twojego stosunku do innych.

Aśka

KALENDARZ PTAKOLUBA

Redaguje dr Maciej Luniak

GRUDZIEŃ 1976

Rozpoczyna się zima – najważniejszym zadaniem ptakolubów jest teraz dokarmianie i zapewnienie bezpieczeństwa zimującym ptakom. Dziś dalszy ciąg rad na ten temat, rozpoczęty w listopadowej kartce „Kalendarza".

Aby zachęcić do odwiedzenia karmnika bardziej nieśmiałych skrzydlatych gości dobrze jest odgarnąć pod nim śnieg i rozrzucić trochę pokarmu. Czarna plama odkrytej ziemi wśród śnieżnej bieli przywabia ptaki. Szczególnie chętnie przylatują do niej kosy, gile, trznadle, mazurki. Wiele ptaków zlatuje się do wody dla wodopoju i kąpieli – również zimą, jeśli nie ma silnych mrozów. Można więc koło karmnika wkopać płytki pojemnik z wodą, która jednak ze względów higienicznych powinna być często zmieniana.

Kolor karmnika na ogół nie ma dla ptaków znaczenia, ale najlepiej zwykle wygląda surowe drewno zakonserwowane pokostem. Jeśli karmnik stoi na otwartej przestrzeni – zróbcie wokół niego trochę sztucznych zarośli z wetkniętych w ziemię gałęzi. W ten sposób ostrożniejsze ptaki będą mogły bez obawy zbliżać się z ukrycia. Karmnik oczywiście powinien stać tam, gdzie ptaki nie są płoszone przez ludzi i koty. Zapewnienie bezpieczeństwa jest szczególnie ważne w miejscach karmienia kuropatw i ptaków wodnych, gdzie kłusownicy mogą szukać łatwej zdobyczy. W takich przypadkach trzeba współpracować ze strażnikiem łowieckim i myśliwymi.

(dokończenie na odwrocie)

W „Świecie Młodych" przeczytałam takie zdanie: „Do życzliwych ludziom". Jest to tytuł listu do „Redakcyjnej Poczty". Moim zdaniem powinno być: „Do życzliwych ludzi". I pytanie drugie – jak się powinno mówić: dwadzieścia złotych, złoty czy złote? A może jeszcze inaczej?

Bożena

1) Nie masz racji. List skierowany był nie do ludzi życzliwych, lecz do osób, które są **życzliwe dla** innych ludzi, czyli życzliwe (komu?) ludziom. 2) Jednostką monetarną w Polsce jest **jeden złoty**, ten złoty. Aby przy liczeniu uniknąć pomyłki, warto dla treningu dodawać w myśli słowo pieniądz, np.: jeden złoty pieniądz, dwa złote pieniądze, pięć złotych pieniędzy... itd. aż do dwudziestu i więcej złotych. 50 groszy to pół złotego (pieniądza), a 150 groszy to półtora złotego (pieniądza).

Chciałbym się dowiedzieć: 1) Skąd się wzięło powiedzenie: „Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść"? 2) Jak się odmienia przez przypadki w liczbie mnogiej nazwisko Hohenzollern? 3) Co oznaczają skróty: PAP, CAF, HSI? 4) Jak się powinno pisać w skrócie wyraz rysunek – rys. czy ryc? Dlaczego mówi się rycina?

Piotrek z W-wy

1) Zdanie „Gdzie kucharek sześć..." to przysłowie, a wiadomo – przysłowia są mądrością narodu, czyli jak gdyby podsumowaniem wielu obserwacji i doświadczeń. Jakich? W tym wypadku takich, że jeśli zbyt wiele osób zabiera się do tej samej roboty, a każda chce robić ją po swojemu, to osoby te przeszkadzają sobie po prostu, a efektu nie ma. Nie da się ustalić autorstwa tego przysłowia, ale trzeba przyznać, że pomysł z kucharkami był dobry i jeszcze dziś bardzo przemawia do wyobraźni, smakowej zwłaszcza. Bo kto z nas byłby w stanie zjeść zupę posoloną kolejno przez wszystkie sześć kucharek?! 2) **Hohenzollernowie**, Hohenzollernów, Hohenzollernom, Hohenzollernami, o Hohenzollernach. 3) **PAP** – Polska Agencja Prasowa, **CAF** – Centralna Agencja Fotograficzna, **HSI** – Harcerska Służba Informacyjna. 4) **Rys.** – to skrót wyrazu **rysunek. Rycina** (ryc.) – jest także rysunkiem, ilustracją dodaną do tekstu w celu lepszego zrozumienia treści. Słowo to jednak w przeciwieństwie do zwyczajnego rysunku charakteryzuje się nieco staromodną elegancją. Uchodzi tylko w książkach.

W wielu książkach spotykam się z wyrazem „zaperzyć". W wielu innych jednak z „zapeszyć". Teraz nie wiem, która pisownia jest poprawna.

Katarzyna

Obie są poprawne, bo to dwa różne wyrazy. **Zaperzyć się** – znaczy **irytować się, wpadać w gniew,** zaś **zapeszyć – ściągać na kogoś pecha,** spowodować, że coś się komuś nie uda.

Wasza mgr KROPKA

FERRARI 312 T 2

ŚWIAT NA CZTERECH KÓŁKACH

Sylwetkę tego samochodu z numerem startowym „jeden" z pewnością znają ci wszyscy, którzy interesują się wyścigami samochodów formuły I. Oczywiście jest to FERRARI 312 T 2, na którym austriacki kierowca Niki Lauda odniósł wiele zwycięstw na torach wyścigowych całego świata. Niewiele brakowało, by ten świetny kierowca i równie doskonały samochód sięgnęli po raz drugi po mistrzostwo świata samochodów wyścigowych Formuły 1 (bezapelacyjne zwycięstwo uzyskane zostało w roku 1975). Jak wiadomo, przykry wypadek wyeliminował Niki Laudę z udziału w szeregu wyścigów i w ten sposób do ponownego zwycięstwa w roku bieżącym zabrakło jednego punktu.

Samochód FERRARI 312 T 2 jest pojazdem wyścigowym wykonanym w słynnej włoskiej wytwórni samochodów sportowych i wyścigowych, której właścicielem jest jej założyciel Enzo Ferrari. Warto wspomnieć, że Enzo Ferrari pomimo sędziwego wieku (78 lat) bardzo interesuje się sportem wyścigowym i dzięki jego inicjatywie budowane są te bardzo drogie samochody wyścigowe. Konstruktorem tego wyczynowego samochodu jest inż. Mauro Forghieri.

FERRARI 312 T 2 wyposażony jest w 12-cylindrowy silnik umieszczony w tylnej części pojazdu, za kabiną kierowcy, a przed tylnymi kołami. Silnik ten posiada przeciwbieżny układ cylindrowy (po 6 cylindrów ułożonych jest poziomo pod kątem 180 stopni). Jego pojemność wynosi 2991,6 cm sześc., osiąga moc w granicach 500 KM, przy stopniu sprężania 11,5 i 12000 obrotów na minutę. Zasilany jest w paliwo za pomocą wtrysku. Napęd silnika na tylne koła przekazywany jest za pośrednictwem 5-stopniowej skrzyni biegów.

Samochód ten nie posiada już charakterystycznego komina, którym kierowane było powietrze do zasilania i chłodzenia silnika. W obecnym rozwiązaniu (zgodnym zresztą z nowym regulaminem) wloty powietrza umieszczone są w obudowie kabiny kierowcy, skąd powietrze do silnika kierowane jest plastykowymi przewodami. Przebiegające prawie przez całą szerokość samochodu i umieszczone z przodu skrzydełko spełnia rolę dociskacza kół przednich, a statecznik z tyłu – dociskacza kół tylnych. Tarczowe hamulce kół wyposażone są w specjalne lejki, którymi strumienie powietrza kierowane są na nie w celu ich chłodzenia. Zbiorniki paliwa umieszczono w bocznych obudowach samochodu. Tuż za kierowcą znajduje się mocny pałąk wykonany z rur stalowych zabezpieczający go w przypadku przewrócenia się samochodu.

Dane wielkościowe FERRARI 312 T 2 są następujące: rozstaw osi 2560 mm, długość 4316 mm, szerokość 1930 mm, wysokość 1020 mm, waga 575 kg.

ZENON DUTKIEWICZ

(dokończenie ze str. 5)

Jeśli macie kłopot z gołębiami miejskimi, które gromadnie okupują karmnik i wyżerają przysmaki przeznaczone dla bardziej pożądanych gości – zróbcie kratkę z patyczków lub dobrze widocznych sznurów w odstępach po około 10 cm. Bywa, że ktoś równie niechętnie widzi wizyty wróbli, które gdy się zbyt rozpanoszą – nie dopuszczają innych ptaków. Wróbli można pozbyć się poruszając przymocowaną do karmnika klapką ze sznurkiem. Obawiają się też one kolorowych szmatek-strachów, gdy się je często zmienia, natomiast sikorkom nie przeszkadza to zupełnie. Bezpieczne od wróbli są też luźno wiszące wieszadełka z tłuszczem dla sikor – wróble nie są dość dobrymi akrobatami, aby mogły utrzymać się na nich. Rysunki tych wieszadełek były w listopadowym „Kalendarzu". Najlepszą ochroną przed krukowatymi – gawronami, kawkami, wronami – jeśli zlatując się gromadnie pustoszą miejsca karmienia kuropatw lub ptaków wodnych, jest umieszczanie karmników nie na otwartej przestrzeni, a w zaroślach śródpolnych lub nadwodnych. Ptaki krukowate unikają miejsc, gdzie nie mają z ziemi i nad głową szerokiego widoku. Dlatego dobrze chroni przed nimi również karmnik „muszla" (na rys. 1), z którego chętnie korzystają zarówno ptaki polne, jak wodne. W ogrodzie dobrym sposobem oddzielenia wybredniejszych karmnikowych gości od gołębi i krukowatych są karmniki piętrowe (na rys. 2 i 3), pod którymi na ziemi sypiemy mniej wartościowe odpadki spożywcze dla „wyżeraczy", a na górze karmimy inne ptaki.

Na rys. 4 karmnik-automat z butelki i łupinki orzecha włoskiego, napełniany mieszaniną płatków owsianych, konopi i słonecznika.

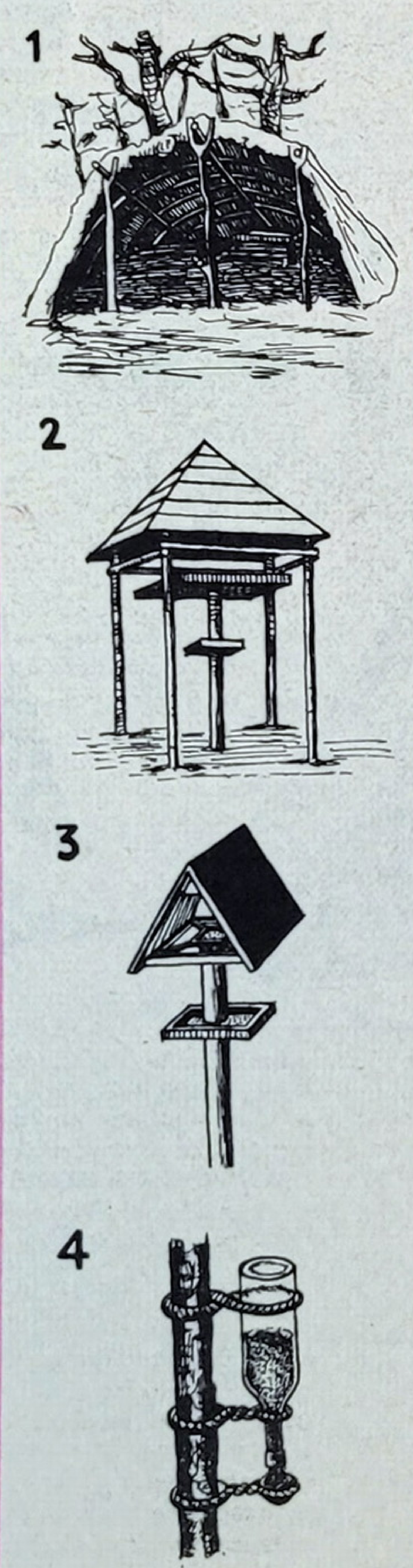

Rys. **G. Kłosowski**
Fot. **T. Kłosowski**

PRZEJAŻDŻKI PEGAZEM

Wierszokleta doskonały

Wśród wielu wierszy, które mi przysyłacie, znajduję i takie oto fragmenty:

„Piękna jest nasza przyroda
Sarna i zając za krzakiem
Każdy dziś z Polski jest dumny
Ja też – bo jestem Polakiem"

„Dzisiaj stwierdziłam, że nie ma równouprawnienia:
mężczyźni mają z garnkami mało do czynienia.
W tym czasie gdy kobieta biega jak ogromna rakieta,
mężczyzna na słońcu się upieka".

Autorzy tych „kwiatków z oślej łączki poetów" uzyskali niezamierzony efekt komiczny, lecz nie tylko dla wywołania uśmiechu drukuję ich utwory. Bo czyż wielu z Was nie popełnia podobnego błędu: w poszukiwaniu rymu zapominając o znaczeniu rymowanych wyrazów, o sensie wiersza? A przecież słowa nie tylko brzmią, one także znaczą!

W listopadowych „Przejażdżkach" przypomniałem wypowiedź Stanisława Jerzego Leca o tworzeniu fraszek, w której zwraca on uwagę na nierozerwalny związek ich treści z formą. Ale nie tylko fraszek spostrzeżenie Leca może dotyczyć. Poezja bowiem doskonała to właśnie ta, której forma i treść nie dają się od siebie oddzielić, w której zarówno brzmienie, układ graficzny, jak i znaczenie słów tworzą wspólnie sens wiersza, budują nastrój. Kształt więc utworu wzbogaca jego „wymowę", lecz nie stanowi wartości sam w sobie. Gdy tak się stanie, wiersz przypominał będzie kunsztowne może, lecz puste naczynie.

Takim właśnie „pustym naczyniem" jest chyba długi sanskrycki poemat „Zabicie Sisiupali" pochodzący z VII wieku z Indii. Dworski poeta Magha opisał w nim jeden epizod z życia Kryszny – lecz, choć strofy poematu budzą podziw swą budową, akcja opowiedziana jest niezdarnie i nudno. Oto fragment pieśni XIX opisującej walkę – będący przykładem prawdziwej wirtuozerii słownej:

„Sakara-nam'-ara-kasa-
kaja-sada-da-sajaka
ras'ahawa waha-sara-
nadawada-da-wadana"

(tłum.: Jego armia dyszała żądzą boju, jego strzały niszczyły rozliczne zastępy jego mężnych wrogów. Głos instrumentów muzycznych współzawodniczył z głosem wspaniałych rumaków.)

Strofa ta jest splotem tzw. palindromu sylabicznego (nie sylabiczny to np.: „kajak", „potop") i akrostychu. Sylaby każdego wersu można czytać od strony lewej do prawej lub odwrotnie – są to palindromy. Zaś początkowe cztery sylaby 1-go wiersza są identyczne z sylabami zaczynającymi kolejne wiersze, pierwsze sylaby 2-go są drugimi w każdym wierszu, 3-go wiersza trzecimi itd...

Mistrzostwo to więc niezwykłe, ale nie radzę nikomu wyrażać w ten sposób swoich wzruszeń i uniesień. Jest to tylko zabawa, igranie słowami, literatura ozdobna, lecz sztuczna. Prawdy żadnej nie niesie, a jej autor zasługuje nie na miano poety, ale wierszoklety doskonałego. I o tym pamiętajcie rymując, a także układając dla rozrywki i wprawy palindromy, do czego – mam nadzieję – Was nie zniechęciłem. Nie było to w każdym razie moim celem...

Julek

...u Pomorza i Wielkopol- ...najwyższych rangą – wię- ...staniec 1831 roku – gene- ...anowski. Zamknięto go ...Twierdzy razem z 22 ofice- ...powstańczych, które po ...schroniły się na teryto-

...jeszcze do pierwszej ...się piosenki o niezwy- ...powolnej melodii. Tekst ...brzmiał:

...Wisło stara,
...płyniesz?
...nabierałaś?
...zginiesz.''

...stojąc na wale otaczają- ...fosę, dowiaduję się, że tę ...wali uczestnicy stycznio-

...WIERDZY WISŁO-UJŚCIU ...dzi zagłada

...– więźniowie Twierdzy! ...jedyny utwór, który powstał ...Otóż Józef Chociszewski, ...Nadwiślanina" i „Przyjaciela ...na dwuletni pobyt w Wi- ...napisał tu trzytomowy podrę- ...polskiego pod tytułem „Przy- ...Dzieci".

...25 grudnia 1918 roku nieco- ...zacumował przy Twier- ...Na pokładzie okrętu an- ...„Concord" przybył tu świato- ...muzyk – Ignacy Paderewski, by ...dyplomatyczną walczyć o włącze- ...do Polski. Niezwykłego goś- ...gdańska „Polonia". Płaka- ...krzyczano na wiwat. Nie- ...się nie zdała misja artysty. ...Wersalu uczynił Gdańsk Wol- ...tem.

...lat później Anglicy wystawili ...rachunek za rejs i eskor- ...zapłacić za najdroższą podróż ...artysta, będący już wówczas ...wieku – rozpoczął tourneé ...

*

...Gdańsk do Polski. Wisłoujska ...zniszczona podczas działań wo- ...– została odbudowana. Wyre- ...nawet domki załogi koszaro- ...przylegające do wieży... Planowano ...tu sanatorium, wczaso- ... Nic z tego. Groźny sąsiad ..., który usadowił się dosłow- ...miedzę" wykurzył żółtym pyłem ...chęci i najdoskonalsze plany. ...żółty pył – to żółta śmierć. ...mury, murszeją cegły. Stężenie ...tu wielokrotnie dozwolo- ... Z tego też powodu mieszkań- ...rybackiej osady – przesie- ...dzielnicy. Twierdzy, nieste- ...siedlić" się nie da...

WIESŁAWA MROCZEK

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Drodzy Rodzice!
Wkrótce Mikołajki! Tradycja to miła, a miłe tradycje trzeba podtrzymywać. Podobnie jak w latach poprzednich, Spółdzielnia Pracy Świętych Mikołajów, zajmująca się dystrybucją prezentów, ma kolosalne trudności kadrowe i bez Waszej pomocy nie sprosta tegorocznym zadaniom. Występując dnia 6.XII wobec własnych dzieci w roli społecznych Mikołajów, pomożecie Spółdzielni, a także sprawicie swym pociechom frajdę. Pamiętajcie, że ustawowo Mikołajkom podlegają dzieci od niemowlęcia do osiemnastu lat!

Przyjaciel Waszych dzieci
Rzep

Cześć!
Przedrukowałem powyższy tekst z zeszłorocznego „Świata Młodych" na prośbę grupy moich Czytelników ze Świebodzina. Podobno, dzięki mojemu apelowi do rodziców, nie było zapomnianych przez Mikołaja!
Przypominam:
Apel należy wyciąć, włożyć do koperty, zaadresować do własnych rodziców i wysłać pocztą. Można też doręczyć i w inny sposób, byle nie własnoręcznie, bo wyjdzie głupio. Zapewniam Was, sukces murowany!

***

W liście Anki Sawickiej znalazłem trzy nowe palindromy:
- **MAŁA MAŁKO, KRAMARKO KŁAMAŁAM**
- **TYR, KOMEDIA I DEMOKRYT**
- **A KONA SZAROTKA AKTORA Z SANOKA**

Tyle na dziś, napiszcie co z Mikołajkami!

Do zobaczenia!
Wasz Rzep

– Popatrz, „ŚWIĘTY" w przebraniu...

– Z podarków mamy niestety, tylko rózgi...

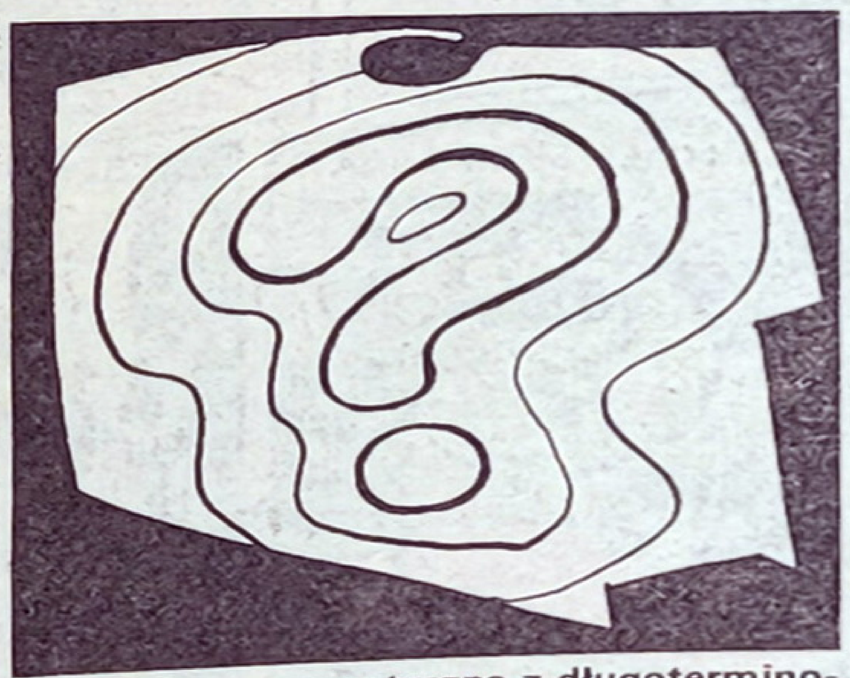

To jest mapa synoptyczna z długoterminową prognozą pogody na tegoroczną zimę.

RZEPKLUB
Wpisuję na listę członków klubu Małgosię Brożek. Oto nadesłany przez nią żart rysunkowy z myszką MIKI.

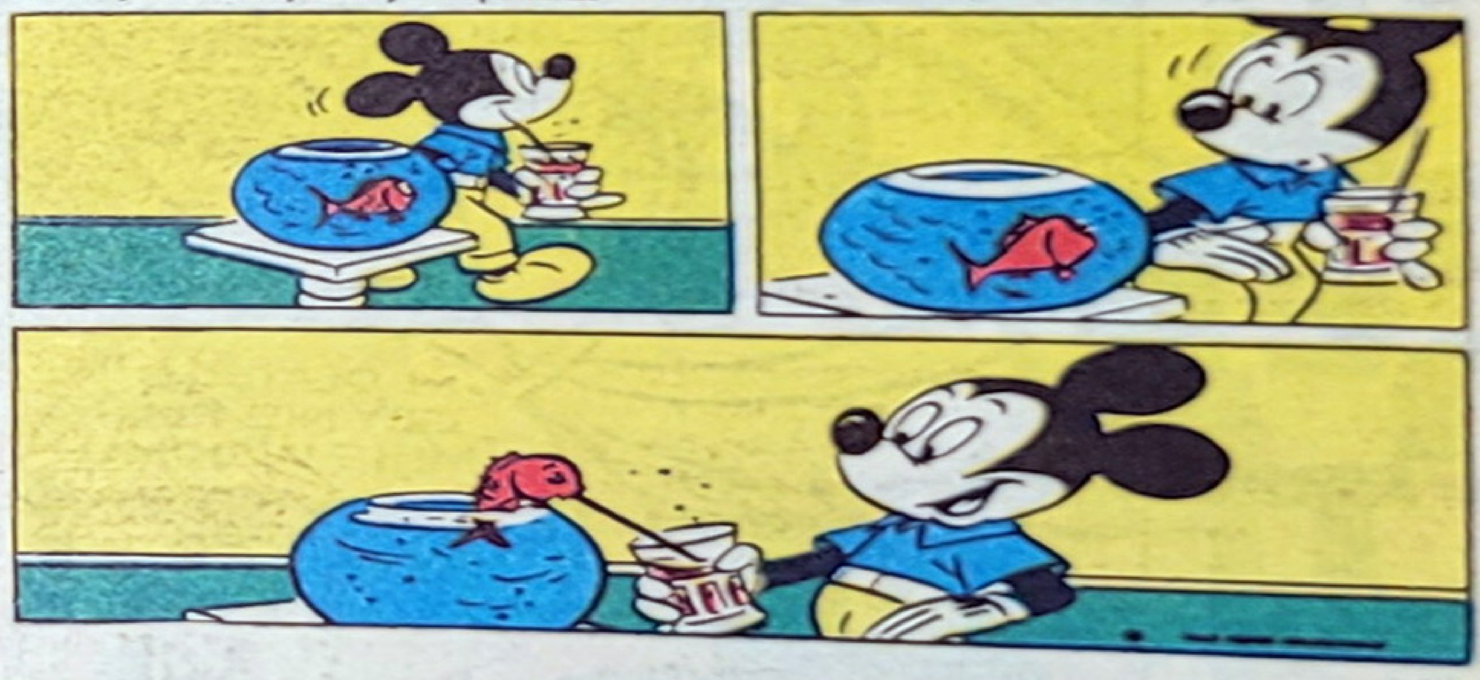

...Nie mógł pozostawić Karen samej. Zbyt szybko cieszył się ...stwem.

...hamowała go wciąż utrudniając ruchy. Automatycznie tylko ...ramionami wodę, zniechęcony daremnością wysiłku. Po ...chwili zdał sobie jednak sprawę z tego, że odległość jest ... „Albo ja holuję tratwę, albo jakiś przyjazny prąd znosi mnie ...” – pomyślał. Spojrzał za siebie i zrozumiał. Na tle jasnego ...nieba ciemna sylwetka Karen pochylała się rytmicznie to ..., to w prawo. „Wiosłuje! Dzielna dziewczyna!" Tego się po ...spodziewał!

...mocniej, radośniej ramionami, ale teraz woda wydawała ...twarda i nieprzyjazna. Wolno ustępowała, bardzo wolno. Im ...stawiała mu opór, tym bardziej się stawał zawzięty. Już ...metrów dzieliło go od szalupy. Wyraźnie widział drewnia- ...kadłuba i linki z korkowymi pływakami pośrodku, łukiem ...wzdłuż burty.

...jeden wysiłek, jeszcze jedno zagarnięcie fali pod siebie. ...głośno wyrzucił w górę oba ramiona i kurczowo zacisnął ...zbawczej lince. Wisiał tak chwilę na wpół przytomny, nie ...złapać tchu. Poczuł nieoczekiwanie, że palce obu dłoni wiot- ...otwierają się same bezwolnie, a on osuwa się do wody. ...w tej samej chwili jakaś podstępna fala, jakby czekała tylko na ...moment, wyniosła na grzbiet szalupę i odsunęła ją w bruzdę.

...wszystko zaczynać od nowa? Nie miał na to sił! Jak martwy ...fali. Coś otarło się znienacka o lewą stopę. Jak sygnał alarmowy przez całe ciało przetoczył się potworny lęk. Rekin! Temu potworowi nie ujdzie żywy! Błyskawicznie, jak sprężyna, rzucił się do przodu. Sam nie wiedział jak i kiedy uchwycił zwisające linki i mocnym przerzutem znalazł się w na wpół zatopionej szalupie. Z przerażeniem spojrzał na stopę. Cała!

Na zwiotczałych nogach uniósł się szybko i przewieszony przez burtę przepatrywał uważnie wodę, czekając kiedy pojawi się czarny, błyszczący grzbiet lub srebrzysto białe podbrzusze krwiożerczej bestii. Nie odpowiadał nawet na sygnały Karen. Była coraz bliżej. Nie odrywał oczu od morskiej toni, musiał wiedzieć, czy rekin nie krąży gdzieś w pobliżu. Jakaś złośliwa fala chlusnęła mu w twarz bryzgami piany, z której spojrzały na niego wyłupiaste oczy. Roześmiał się w głos. To nie rekin – to tuńczyk, poczciwa gęba. Ani groźny, ani drapieżny; przydałby się najwyżej do zjedzenia. Zawdzięczał mu życie. Gdyby nie paniczny lęk przed rekinem, nie zdobyłby się nigdy na błyskawiczne wdrapanie do szalupy.

Uspokojony, ściągał teraz powoli tratwę. Kiedy była już blisko krzyknął:

– Skacz!

Karen jakby czekała tylko na ten sygnał. Rzuciła się do przodu, przepisowo, jak na basenie, wypływając tuż przy burcie szalupy w wyciągnięte do niej czarne ramiona. Stojąc po kolana w wodzie patrzyła ze zdumieniem, jak Tumbo nie zwracając na nią uwagi odrzuca rzutkę, na końcu której tańczała tratwa, jak gorączkowo odwiązuje długie wiosło i wpiera się w belkę.

– Udało się! – krzyknął z ulgą, widząc jak prąd przenosi tratwę tuż za rufą. – Nie zrozumiałaś? Przecież ona jednym uderzeniem mogłaby zmiażdżyć naszą szalupę.

PORWANA BURZĄ KRATOWNICA JEDYNYM ŚLADEM

Jaskrawe promienie słońca przytłumione gęsto tkaną żółtą zasłoną wypełniały radiokabinę „Vikinga" łagodnym półmrokiem, dającym złudzenie chłodu. Złudzenie tylko, bo chociaż obrotowe wentylatory w monotonnym furkocie mełły pracowicie ciężkie powietrze, rozwalony na krześle Evald ocierał nieustannie wielką chustą strużki potu z pyzatych policzków i wzdychał żałośnie. Z niechęcią wodził od czasu do czasu wzrokiem po kilkunastu aparatach rozmieszczonych na ścianie kabiny oraz wzdłuż długiego stołu, błyszczących czernią i chromem, jarzących się barwami skal. Wszystko mu już obrzydło, wszystkiego miał dość.

– Tobie to dobrze, chudzielcze. Skąd bierzesz siły? – mruknął z zazdrością popatrując na kolegę siedzącego przy drugim końcu stołu. Szczupły, drobny Svarre nie skarżył się na upał, całkowicie pochłonięty lekturą. Co chwilę podkreślał w podręczniku jakieś wzory, jakieś równania, coś sobie powtarzał półgłosem jakby się uczył na pamięć. Ale przy najmniejszej zmianie szmeru przesuwającej się pomiędzy stykami nadajnika perforowanej taśmy z zakodowanym raportem o wynikach kampanii „Vikinga", bystrym spojrzeniem obrzucał swoją aparaturę i delikatnymi dotknięciami gałek usuwał zakłócenia.

Cdn.

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mok[...]wska 24, 00-561 Warsz[...]
ADRES ODDZIAŁU: al. 3 M[...] 7, 40-096 Katowice.

UKAZUJE SIĘ WE WTO[...] CZWARTKI I SOBOTY

REDAGUJE KOLEGI[...] Stanisław Borowiecki, J[...] Dąbrowski, Anna Grzyb[...]ka, Maria Jaworska, Ewa [...]siewicz, Jerzy Kowalkow[...] JERZY MAJKA (redaktor [...]czelny), Wojciech Pielecki, [...]zimierz Pasek, Ryszard R[...]czyk, Mieczysław Teodorc[...] Barbara Tylicka, Marzena [...]rzcholska.

TELEFONY:
Red. naczelny 21-15[...]
Sekr. redakcji 28-25[...]
Dział Łączności z Czytelnikami 28-56[...]

Nie zamówionych materiałów [...]cja nie zwraca.

WYDAWCA – RSW „Prasa-Ksią[...] Ruch" Młodzieżowa Agencja Wyda[...]cza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa [...] A Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział [...]dawniczy 29-35-52. Prenumerata [...]wa: miesięczna 19,50 zł, kwartalna [...] zł, półroczna 117 zł, roczna 234 zł [...] instytucji i szkół z miast wojewódzk[...] i gmin prenumeratę przyjmują wył[...] miejscowe oddziały i delegatury [...] „Prasa-Książka-Ruch" w terminie do [...] listopada na rok następny. Od inst[...] szkół, w miejscowościach, gdzie nie [...] oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Ks[...]ka-Ruch" oraz od wszystkich prenum[...]torów indywidualnych prenum[...] przyjmują wyłącznie miejscowe ur[...] pocztowo-telekomunikacyjne oraz [...]nosza w terminie do 10 dnia mies[...] poprzedzającego okres prenumeraty.

Prenumeratę ze zleceniem wysył[...] granicę, która jest o 50% droższ[...] prenumeraty krajowej, przyjmuje [...] „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kol[...]tażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towar[...] 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr [...] 71 w terminach dla prenumeraty kr[...]wej. Nr indeksu 35046.

Opracowanie graficzne
Mieczysław Teodorczyk
Redakcja techniczna
Henryka Żochowska

Zam. 7228

DRUK: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego", Warszawa

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ 00-561 POCZTOWY

12 Trzy razy jeszcze udało mu się schywycić do niecodziennej sieci jedenaście sardynek i parę tłustych sardeli. Karen przymuszała się do jedzenia, z nieukrywaną zazdrością patrząc jak ryba znika w ustach chłopaka, jak ją wysysa, smakuje, nim wreszcie połknie, jak delektuje się każdym kęsem, jak zlizuje każdą kroplę krwi. Robiła co mogła, żeby go naśladować, chociaż żołądek odmawiał posłuszeństwa. Przemogła się jednak.

– Jeszcze! – żądała raz po raz, nie widząc, że oddaje jej wszystkie ryby, że nic dla siebie nie zostawia.

Ciemność zapadła błyskawicznie jakby ktoś zrzucił na ocean czarną, lepką zasłonę. Przytuleni do siebie ciasno, przykryci skafandrem, drżeli oboje z zimna. Nie umiałby powiedzieć, kiedy zmorzył ich sen, a przecież przyrzekł sobie czuwać. Pamiętał tylko, że linkę, którą obwiązał ich oboje przymocował mocną pętlą do desek tratwy. Gwałtowny ostry przechył rozbudził go w jednej chwili. Wiatr zmienił kierunek, dął teraz nielitościwy, przejmujący do szpiku kości. Morze rozkołysało się. Rzucana falą tratwa pochyliła się raz i drugi niebezpiecznie wpływając na grzbiet, to znów obsuwając się w bruzdę. Sycząca woda zalewała deski. Obudzić Karen czy pozostawić ją w beztrosce snu? Sam postanowił czuwać, ale zmęczenie brało górę. Czemu obudził się raptem, jakby go ktoś pociągnął mocno za włosy, sam nie wiedział.

W szarym, mętnym świetle zapowiadającym początek dnia ujrzał znów wyraźnie ciemny kształt. Ciężko kiwając się na załomach fal, równolegle do tratwy, płynęła szalupa. Wprost na nich. Od jak dawna? Co za kaprys morskiego prądu przygnał ją wreszcie tutaj? Jakiś inny może znienacka odrzucić łódź na bok! Błyskawicznym ruchem zrzucił z siebie linkę, zerwał się na nogi. Zacisnął dłoń na ramieniu Karen tak mocno, że obudziła się z krzykiem bólu.

– Szalupa? Dogoniłeś? Tumbo, ty jesteś wspaniały!

Nie zaprzeczył, nie przyznał się, że zaspał, że to był czysty przypadek. Taką radość sprawiła mu pochwała, że silniej zaczął znów deską młócić wodę. Ale odległość od łodzi malała powoli. Wydawała mu się tuż tuż, a wciąż była nieosiągalna. Czy da radę ją dogonić? Kiedy tratwę wynosiło na szczyt fali, mógł już odczytać wymalowaną czarną farbą nazwę „Sanderfiörd" i „Vikinga", i „siódemkę" na burcie. W uszach zadźwięczał mu krzyk z głośników, wtedy tuż przed skokiem z pokładu wielorybnika: „Zmyło szalupę numer siedem".

Jak to było dawno; wydawało się, że od tej chwili minęła cała wieczność. Co za szczęście, że łódź dryfuje, że nie zatonęła, byleby tylko jej znów nie zniosło!

– Skaczę do wody, dopłynę do niej!

– I ja też! Nie zostanę sama!

– Nie! – zaprotestował gwałtownie. Wystarczyło spojrzeć na rozkołysane morze. Jemu uda się chyba dognać szalupę, im razem – nigdy! A co wtedy? Mogą utracić i tratwę, i nie dotrzeć do łodzi.

– Musisz zostać! – krzyknął rozkazująco. – Uwiążę mocno rzutkę. Jak nie dam rady, ściągniesz mnie z powrotem.

Zacisnął mocno linkę wokół pasa, sprawdził, czy drugi koniec zamocowany jest solidnie do deski i co sił odbił się stopami od belek tratwy.

Woda wydała mu się ciepła, miękka jakaś, przyjazna. Płynął crawlem. Co pewien czas z grzbietu fali wychylał się jak mógł najwyżej, żeby nie stracić z oczu łodzi. Ledwie wystawała chwilami ponad powierzchnię wody pobłyskującej w świetle poranka, pełnej bruzd i załamań. Ale z radością widział, że odległość od szalupy malała szybko.

„Jeszcze trochę i będę przy niej". Nim to zdążył pomyśleć poczuł, że zatrzymuje się gwałtownie linka. „Za krótka! Zrzucić ją?" – sięgał już ręką do węzła, żeby uwolnić się i płynąć dalej. Z trudem powstrzymał ten odruch. „A jeżeli w szalupie nie ma wioseł? Tratwa podryfuje w jedną stronę, a mnie zniesie w przeciwną". Nie! Tego nie mógł

Dokończenie na str. 7